

PODKARPACKI
KWARTALNIK

ADWOKACKI



Nr 13 wiosna 2023 CZASOPISMO BEZPŁATNE ISSN 2720-0299



PO SMUTNEJ ZIMIE, PRZYSZŁA NAM WIOSNA

(WIOSNA – ANTONI KUCHARCZYK)

Spis treści

| | | |
|--|---|----|
| | Słowo wstępne | 3 |
| Podkarpackie zespoły adwokackie i ich członkowie – in memoriam | | 4 |
| O jednym z nas | | 7 |
| | Prawo jak ruchome piaski | 8 |
| | Cum viribus hereditatis – Pro viribus hereditais | 11 |
| | Strona jako „koziół ofiarny” | 13 |
| | Prawne metody przeciwdziałania alienacji rodzicielskiej | 15 |
| | O roli starosty na aplikacji słów kilka | 20 |
| | Kronika ORA | 23 |
| | Z prac NRA | 25 |
| Sprawozdanie z posiedzenia Samorządu Aplikantów Adwokackich | | 27 |
| | Galeria fotografii Ingi Jarosiewicz | 28 |
| | Fakty autentyczne | 32 |



Bieżący numer
jest finansowany przez
Naczelną Radę Adwokacką.

PODKARPACKI
KWARTALNIK
ADWOKACKI

Wydawca:
Okręgowa Rada Adwokacka w Rzeszowie
Redakcja pod honorowym patronatem
Dziekana dr. Piotra Blajera

Redaktor naczelny: Janusz Czarniecki
Redaktor: Krzysztof Litwin
Stale współpracują: Jerzy Borcz, Paweł Surmacz,
Marcin Cichulski, Iza Pączek, Tomasz Kotliński
Dystrybucja: Magdalena Rajchel-Nahaczewska
Opracowanie graficzne i skład komputerowy:
Paweł Wójcik

Kontakt: tel.
17 85 350 78 – biuro ORA w Rzeszowie
601 504 608 – red. naczelny
e-mail: ora.rzeszow@adwokatura.pl

Druk: Drukarnia LEYKO, Sp. z o.o.
30-702 Kraków, ul. Romanowicza 11



Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy!

Odeszła powoli zima i wchodzimy w strefę wiosny, aczkolwiek ta ostatnia specjalnie się nie spieszy. Aby trochę jej pomóc publikujemy zdjęcia naszej Koleżanki Ingi Jarosiewicz, która okiem swego obiektywu prezentuje nam kwiaty, co ma ostatecznie przypieczętować fakt, że czas najwyższy na zmianę pory roku. Na świecie ciągle niespokojnie, za wschodnią granicą nadal wrze. W iście kowbojskim stylu wybrał się do Kijowa Joe Biden, aby wyraźnie zaznaczyć swoją determinację we wsparciu Ukrainy. Przy okazji przejechał przez Przemyśl, co było dla mnie symboliczne, bo byłem kilkaset metrów od miejsca, gdzie przesiadał się do samochodu pędzącego do Rzeszowa. Tak się składa, że oba te miasta stały się – w tej trudnej sytuacji – swoistymi węzłami, nie tylko ze względów komunikacyjnych.

W Polsce polaryzacja społeczeństwa postępuje w tempie astronomicznym i podział ten cementuje się tym bardziej, im bliżej do wyborów. Najlepiej ukazuje to problem dotknięty przez Marcina Gutowskiego, a ukazujący kulisy działalności Jana Pawła II, również z okresu kiedy nie był jeszcze papieżem. Temat to nietatwy, ale ponoć prawda wyzwała. Oby tylko rodacy nie skoczyli sobie do gardeł, bo JP II na pewno nie chciałby tego.

Adwokatura, znając swoje szczególne miejsce w szeregu, upomina się o poszanowanie prawa, a Prezes NRA Dariusz Rosati występuje w Senacie, oponując przeciw nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym. Zbliża się egzamin adwokacki i kolejne rzesze młodych adeptów palestry mierzą się z pytaniami, szukając trafnych odpowiedzi. Życzymy powodzenia, ale proszę nie dziękować... W tym numerze polecam rozmowę z prof. Zbigniewem Cwiągalskim, który mówi o zmianach w prawie karnym i nie tylko. Nasz historyk adwokatury dr Tomasz Kotliński otwiera ciekawy cykl nt. Zespołów Adwokackich, które powoli schodzą ze sceny, jako forma wykonywania naszego zawodu. Sam oddałem się tej refleksji, kiedy z kamienicy przy ul. Dworskiego w Przemyślu zniknęła tablica Zespołu Adwokackiego Nr 1, w którym rozpoczynałem praktykę adwokacką. Czasy się zmieniają i trzeba za nimi nadążyć, uważając na zakrętach. Życzymy optymizmu i sporej dawki entuzjazmu wiosennego!

JANUSZ CZARNIECKI

Redaktor Naczelny



fot. Polona

Podkarpackie zespoły adwokackie i ich członkowie

– *in memoriam*

Współcześnie zdecydowana większość naszych Koleżanek i Kolegów wykonuje zawód w ramach prowadzenia indywidualnej praktyki, jednakże przez kilka poprzednich dekad dominująca, a następnie jedyną formułę do wykonywania zawodu adwokata stanowiły zespoły adwokackie.

Tym samym chcę przypomnieć historię podkarpackich zespołów adwokackich, a przede wszystkim sylwetki osób je tworzących. Uważam bowiem, że naszym – adwokatów i adwokatki – obowiązkiem, jest przypomnieć, że lektura prezentowanych poniżej

sylwetek, ale także przyszłych artykułów, powinna uświadomić, iż nasze pokolenie zostało poprzedzone innymi, a w nich – ludźmi wybitnymi, z których liczni mogliby stać się wzorem postaw adwokackich, gdyby nie zostali zapomniani. Stąd też będę się starać przywracać pamięć

o nich, dając żyjącym szansę czerpania z ich dorobku, uczenia się na ich sukcesach, bądź błędach. Ich biogramy mogą uczyć nie tylko sądy powinności prawniczych wobec państwa i społeczeństwa, ale i inne władze, gdy te ingerują niestety w organizację wymiaru sprawiedliwości.

Tytułem wprowadzenia należy wspomnieć, że zespoły adwokackie zostały pierwszy raz wprowadzone do polskiego porządku prawnego ustawą o ustroju adwokatury z czerwca 1950 r., przy czym udział w nich miał charakter dobrowolny i nadal pozostawiono adwokatom możliwość prowadzenia indywidualnej praktyki w ramach kancelarii. Według ustawy zespoły miały torować drogę wyższym uspołecznionym formom wykonywania czynności zawodowych adwokatury i realizować zadanie organizowania udzielania pomocy prawnej ze szczególnym uwzględnieniem "uprzysięgnięcia" tej pomocy ludności pracującej. Zadania postawione zespołom adwokackim w pełni zrealizowała dopiero nowa ustawa adwokacka z grudnia 1963 r., która zabroniła adwokatom indywidualnej praktyki, zaś zespoły adwokackie uznała za podstawową jednostkę organizacyjną adwokatury. Co do zasady zespół miał liczyć od pięciu do dwudziestu członków, zaś jego organami było zebranie zespołu, kierownik zespołu oraz – w przypadku dużej liczby członków – również komisja rewizyjna. Istotnym uprawnieniem zebrania zespołu było przyjmowanie adwokatów w poczet nowych członków, ale również prawo do ich wykluczania. Często były zatem przypadki, że adwokaci przez wiele miesięcy "odbijali" się od drzwi kolejnych zespołów adwokackich, by móc rozpocząć wykonywanie pracy w zawodzie. W każdym zespole najważniejszą osobą był jego kierownik, którego powoływała rada adwokacka spośród kandydatów przedstawionych przez zebranie zespołu. Współcześnie może się to wydawać dziwne, ale to właśnie kierownik zawierał w imieniu zespołu umowę na prowadzenie sprawy z każdorazowym klientem. Zgody kierownika wymagało również wypowiedzenie klientowi pełnomocnictwa, on też wyrażał zgodę na udzielenie substytucji.

W pierwszej kolejności w niniejszym opracowaniu przypomnieni zostaną adwokaci tworzący Zespół Adwokacki Nr 1 w Jarosławiu. Zespół ten powołany został do

życia w styczniu 1955 r., jednakże najpewniej tworzący go wówczas adwokaci wkrótce uznali nową uspołecznioną formę wykonywania swojego zawodu za mało atrakcyjną, gdyż został on rozwiązany już w kwietniu 1957 r. Ponowne zawiązanie zespołu w Jarosławiu nastąpiło w maju 1962 r. i funkcjonuje on do dnia dzisiejszego.

Najstarszym adwokatem i członkiem jarosławskiego zespołu adwokackiego był **Tadeusz Malinowski**. Urodził się 3 października 1903 r. w Jarosławiu. Studia prawnicze ukończył na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie uzyskał także doktorat. Po odbyciu aplikacji, w grudniu 1932 r., został wpisany na listę adwokatów lwowskiej izby adwokackiej z siedzibą urzędową w Jarosławiu. Można wspomnieć, że w 1938 r. adwokata Malinowskiego ustanowiono zastępcą delegata Okręgowej Rady Adwokackiej we Lwowie na okręg Sądu Grodzkiego w Jarosławiu. Tadeusz Malinowski przeszedł na emeryturę po ukończeniu siedemdziesięciu lat, ale uzyskał zgodę na dalsze wykonywanie zawodu w ograniczonym zakresie. Ostateczne skreślenie adwokata Malinowskiego z listy członków zespołu nastąpiło z dniem 31 grudnia 1976 r., wobec braku zgody na dalsze wykonywanie przez niego zawodu. Adwokat Tadeusz Malinowski zmarł 18 czerwca 1989 r. w Warszawie.

Członkiem zespołu adwokackiego w Jarosławiu był także adwokat **Jan Kozak**. Urodził się 20 czerwca 1916 r., we wsi Gniewczyzna Tryniecka położonej w powiecie łańcuckim. Rodzice jego prowadzili własne gospodarstwo rolne, które następnie przenieśli do Zalesia. W maju 1936 r. Jan Kozak złożył egzamin dojrzałości w jarosławskim gimnazjum i mimo trudności finansowych, rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, które przerwał jednak wybuch II wojny światowej. Po jej zakończeniu dokończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i w styczniu roku 1947

rozpoczął odbywanie aplikacji sądowej w okręgu Sądu Okręgowego w Przemyślu. Po zdaniu egzaminu sędziowskiego na własny wniosek został zwolniony ze służby sądowej i rozpoczął aplikację adwokacką pod opieką jarosławskich adwokatów: Stanisława Milca, a następnie Karola Jarosiewicza. Dzięki obowiązującym wówczas przepisom, które wymagały jedynie rocznej aplikacji adwokackiej i zwalniały z obowiązku zdania egzaminu adwokackiego, w styczniu 1952 r. Jan Kozak został wpisany na listę adwokatów z siedzibą w Jarosławiu. Zawód wykonywał w tamtejszym zespole nieprzerwanie do śmierci w dniu 8 lipca 1975 r.

W lipcu 1975 r. zmarł również adwokat **Stanisław Gdula**. Urodził się 19 września 1915 r. w Tywoni. W rodzinnej miejscowości ukończył szkołę powszechną, a następnie gimnazjum w Jarosławiu. W 1935 r. rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, które ukończył na kilka miesięcy przed wybuchem wojny. Podczas okupacji Stanisław Gdula wraz matką prowadził gospodarstwo rolne, a po wyzwoleniu pracował w sektorze bankowym. W 1952 r. został przyjęty na aplikację adwokacką, z której odbycia został wkrótce zwolniony decyzją ministra sprawiedliwości. W kolejnym roku zdał egzamin adwokacki i rozpoczął pracę zawodową. Członkiem jarosławskiego zespołu adwokackiego był do 1963 r., kiedy to zdecydował się na zatrudnienie w charakterze radcy prawnego.

Rok później, bo 11 lipca 1976 r. zmarł również adwokat **Stanisław Zawada**. Urodził się 7 kwietnia 1919 r. w Krukowie i ukończył tamtejsze Gimnazjum św. Jacka. Przed wybuchem II wojny światowej rozpoczął naukę na studiach prawniczych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podczas okupacji hitlerowskiej pracował kolejno jako robotnik, portier, pracownik rolny, zaś po wyzwoleniu był zatrudniony w krakowskich zakładach garbarskich. W 1949 r. Zawada rozpoczął bezpłatną aplikację sądową, a następnie aplikował w dwóch



Adw. Tadeusz Malinowski



Adw. Jan Kozak



Adw. Stanisław Gdula

kancelariach adwokackich. Po tym jak w styczniu 1953 r. zdał egzamin adwokacki, rozpoczął wykonywanie indywidualnej praktyki w Krakowie, ale już po kilku miesiącach przeniósł się do zespołu adwokackiego w Myśliborzu. Z kolei w grudniu następnego roku Stanisław Zawada został przyjęty w poczet członków Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Rzeszowie i otworzył kancelarię adwokacką w Radymnie. Po ponownym związaniu w 1962 r. zespołu adwokackiego w Jarosławiu, rozpoczął w nim pracę i wykonywał ją do śmierci. Można wspomnieć, że jego brat Antoni również był adwokatem, przy czym zawód wykonywał w Krakowie.

Z jarosławskim Zespołem Adwokackim związany był również przez wiele lat, najprawdopodobniej najstarszy adwokat naszej Izby, mecenas **Józef Strus**. Urodził się on 22 lutego 1918 r. w podjarosławskiej wsi Pełkinie, z którą związał się do swojej śmierci. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Wrocławskim, a następnie w latach 1955-1961 pracował kolejno w organach prokuratury we Wrocławiu, Rzeszowie, Jarosławiu oraz Lubaczowie w charakterze asesora, a następnie podprokuratora. W 1964 r. Józef Strus

zwrócił się z wnioskiem o wpisanie go na listę adwokatów w izbie wrocławskiej, jednakże kolejne zebrania zespołów adwokackich w Lubiniu i Wałbrzychu odmówiły jego przyjęcia. Ostatecznie w tym samym roku został członkiem zespołu adwokackiego w Kamiennej Górze. Jednakże już w kolejnym roku złożył wniosek o przeniesienie siedziby do Jarosławia i po jego pozytywnym rozpatrzeniu został w 1966 r. członkiem Zespołu Adwokackiego Nr 1 w tym mieście. Był nim do czasu ukończenia siedemdziesięciu lat w 1988 r., a następnie, po uzyskaniu zgody odpowiednich władz, prowadził indywidualną praktykę adwokacką w rodzinnych Pełkiniach. W lutym 2008 r. mecenas Strus otrzymał od Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie życzenia z okazji dziewięćdziesiątych urodzin, w których zaznaczono, że jest najstarszym adwokatem w naszej Izbie. Adwokat Józef Strus zmarł 12 sierpnia 2019 r. w wieku stu jeden lat.

W historii jarosławskiego zespołu adwokackiego pojawiają się również dwie kobiety. Pierwszą z nich była adwokat **Barbara Blajer**, która urodziła się 16 lipca 1937 r. w Rzeszowie. W rodzinnym mieście ukończyła liceum ogólnokształcące,

po czym podjęła studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Następnie ukończyła aplikację sądową i po zdaniu z wynikiem bardzo dobrym egzaminie sędziowskim, w marcu 1964 r. rozpoczęła aplikację adwokacką przy Zespole Adwokackim Nr 1 w Jarosławiu, a po dwóch latach została wpisana na listę adwokatów i przyjęta w poczet członków tego zespołu. W Jarosławiu zawód wykonywała do roku 1987, kiedy to przeniosła się do Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Rzeszowie, gdzie pracowała do przejścia na emeryturę w roku 1994. Barbara Blajer zmarła 5 sierpnia 2017 r. Warto przypomnieć młodszemu członkowi naszej Izby, że Pani Mecenas była do śmierci żoną dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie adw. dra Piotra Blajera.

Drugą i zarazem ostatnią kobietą w jarosławskim zespole adwokackim była **Zofia Pakuła**, z domu Piekło – vel. Kasperska. Urodziła się 13 grudnia 1959 r. w Rzeszowie. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości podjęła pracę w charakterze pracownika administracyjnego w Sądzie Rejonowym w Jarosławiu, a następnie w tamtejszym zespole adwokackim. Po zwolnieniu się z pracy, rozpoczęła studia prawnicze na UMCS w Lublinie, które ukończyła w roku 1985. Już w następnym roku przyjęta została na aplikację adwokacką, a po jej zakończeniu uzyskała w grudniu 1990 r. wpis na listę adwokatów z siedzibą w Zespole Adwokackim Nr 1 w Jarosławiu. Niestety adwokat Zofia Pakuła zmarła po długiej walce z chorobą nowotworową 6 grudnia 1997 r. w Jarosławiu. Warto zaznaczyć, że była ona od roku 1990 żoną adwokata Ludwika Pakuły, również wieloletniego członka Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Jarosławiu.

W kolejnej publikacji przypomniani zostaną następnymi adwokatami wykonujący zawód w Zespole Adwokackim Nr 1 w Jarosławiu oraz adwokatami z Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Mielcu.



Adw. Józef Strus



Adw. Zofia Pakuła

fol. Polona



adw. dr **Tomasz Kotliński**

O jednym z nas

Mój pradziadziu Jan Wasylyszyn /1876-1921/ był przemyskim adwokatem. Z wybuchem wojny został zmobilizowany do wojska, przetrwał oblężenia Twierdzy, a po jej kapitulacji – w marcu 1915 r. – został wzięty wraz z załogą do niewoli.

Wzięiony na terenie guberni tobołskiej i krasnojarskiej, powrócił w 1921 r., lecz niedługo cieszył się rodziną, domem, wolną Ojczyzną. Nie zdążył znów wzbogacić palestry o polską placówkę więcej.

Tak mówił o nim jeden ze współjeńców: *Głód i chłód, epidemia i ból duszy starganej nostalgią były naszymi stałymi towarzyszami w czasie niewoli... Wypadki śmierci były wśród jeńców codziennym zjawiskiem. Tysiące towarzyszków niedoli, ludzi w sile wieku, pochłonęła ziemia syberyjska. W tych czasach udręki rozpacznej i zwątpienia jedynym opiekunem naszej garstki Polaków był śp. dr Wasylyszyn. Jako jeńiec-oficer, żyjąc w nieco lepszych warunkach, miał więcej swobody, niż my jeńcy szeregowi. Tam też zorganizował między oficerami Polakami i między cywilną ludnością polską tam osiadłą dla nas pomoc i zasilal naszą kasę bratnią, czem mógł i jak długo mógł, znajdując ponadto zawsze słowo pociechy i dodając przy każdej sposobności otuchy, że niedola nasza doczeka rychłego i pomyślnego rozwiązania. Przeszły lata... Niewielu z nas danem było po przezwyciężeniu ciężkich trudów podróży poprzez rozległe gubernje dotknięte niedolą*



skatowanego człowieczeństwa powrócić do progów rodzinnych. Powrócił i dr Wasylyszyn. Przywiózł jednak ze sobą zarodki ciężkiej choroby i w krótkim czasie usnął na zawsze. Dziś, gdy biały puch śnieżny pokrył swym całunem ziemię i niejeden z nas, byłych wygnańców, wspomni syberyjską wigilię, gdzie opłatkami nie mógł być nawet chleb suchy, bo go brakowało, z tym więcej wdzięcznym sercem odda hołd poświęceniu Tego, co ciepłem miłości bratniej ratował zwątpiałego ducha, a siejąc optymizm, kazał przenieść ciężar krwawego znoju, a wrócić do swoich.

Z materialnych śladów życia pradziadzia zachowała się legitymacja jeńca wojennego i dyplom uzyskania na Uniwersytecie Jana Kazimierza tytułu doktora prawa przed komisją, której członkiem był profesor Emil Makarewicz – późniejszy twórca kodeksu karnego z 1932 r., zawierającego przepisy o postępowaniu z nieletnimi tak nowoczesne, że zostały zastąpione nowymi dopiero w 1982 r.

Sic transit gloria mundi.

adw. **Mariusz Twarowicz**



Prawo jak ruchome piaski

Rozmowa z prof. dr. hab. Zbigniewem Ćwiąkalskim – Adwokatem, byłym Ministrem Sprawiedliwości i Prokuratorem Generalnym.

Janusz Czarniecki:

Panie Profesorze, na wstępie pragnę podziękować za to, że znalazł Pan czas na rozmowę, bo wiem skądinąd, że jest Pan człowiekiem zabieganym. Procesy, wykłady, wyjazdy zagraniczne...

Zbigniew Ćwiąkalski: Niestety, tak jest cały czas. Dwie uczelnie, bo Wyższa Szkoła Prawa i Administracji. Rzeszowska Szkoła Wyższa, gdzie

jestem kierownikiem Katedry Prawa i Postępowania Karnego oraz w mniejszym zakresie, ale jeszcze do końca tego roku akademickiego, Uniwersytet Jagielloński. Poza tym oczywiście adwokatura i wyjazdy do prokuratur, na rozprawy, czy do klienta od Szczecina po Jarosław i od Białegostoku po Wałbrzych. Ale to lubię, bo załamałbym się chyba, gdybym przestał być czynny zawodowo. Zawsze mówię, że to tylko

sprawa organizacji i dobrej logistyki, a wszystko da się pogodzić ze sobą.

J. Cz.: *Spróbujmy porozmawiać o prawie karnym. Kiedyś bohater kultowej polskiej komedii, zaskoczony sytuacją w jakiej się znalazł, zapytał co się dzieje. Usłyszał krótką odpowiedź: zmiany, zmiany... Radosna twórczość le-gislacyjna funduje nam właśnie falę*

zmian w przepisach karnych. Czy może Pan nakreślić z grubsza profil tych nowelizacji?

Z. Ć.: Problem polega na tym, że te zmiany w ostatnich latach mają dość jednostronny charakter. Chodzi o ustawiczne zaostrzanie prawa karnego, przede wszystkim ze względów politycznych i populistycznych. Przekonanie – przynajmniej części rządzących – jest takie, że to się społeczeństwu, a tym samym wyborcom, będzie podobało i przełoży się na punkty procentowe przy nadchodzących wyborach. Warto może przypomnieć, że mniej więcej od początku tego stulecia przestępczość w Polsce z roku na rok spada. Także badania opinii społecznej pokazują, że ludzie generalnie czują się bezpieczniej. Tymczasem na przestrzeni ostatnich lat, odnosząc to porównanie do roku 2015, ilość aresztów tymczasowych wzrosła o ponad 80%. Nowelizacja prawa karnego, która miała wejść w życie 14 marca 2023 r., a która została przesunięta na 1 października bieżącego roku, polegała na obostrzeniu prawie wszystkiego co się dało. Praktycznie kara pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania sta-

śledczym, szczególnie na odległym krańcu Polski.

J. Cz.: *Można to podzielić na pewne etapy, przyjmując czasokres wejścia w życie tych zmian...*

Z. Ć.: Chyba ze strachu przed wynikami wyborów odłożono tylko szczególnie bulwersujący społecznie wypadek samochodu, kiedy pijany kierowca doprowadził do wypadku. On miał wejść w życie dopiero w przyszłym roku. Tutaj mamy do czynienia z całkowitą rozbieżnością między konsekwencjami karnymi i ich zależnością od stopnia winy. Miała decydować całkowita przypadkowość, gdy chodzi o wartość samochodu.

J. Cz.: *W którym miejscu jesteśmy i na jakim etapie znajduje się proces legislacyjny, bo chyba niektóre z zapowiadanych zmian utknęły na dobre? Może zacznijmy od kodeksu karnego i stycznia 2023 r.*

Z. Ć.: Rzeczywiście przyszłość zmian w kodeksie karnym nie jest pewna. Rzecz w tym, że samo Ministerstwo Sprawiedliwości przyznało, iż nie można wprowadzić nowelizacji kodeksu karnego

przepisu karnego. Tak by to choćby z ustawami covidowymi.

J. Cz.: *Jeśli zmiany objęły blisko 260 przepisów karnych, to iście gigantyczna ingerencja w dotychczasowy stan prawny...*

Z. Ć.: Już wspominałem wielkość nowelizacji. To jest w praktyce przekreślenie dorobku nowelizacyjnego między innymi profesora Andrzeja Zolla, bo to z jego osobą kojarzy się najczęściej kodeks karny z 1997 r. Ale może właśnie o to chodziło.

J. Cz.: *Jaki sens ma taka szeroka reforma? Czy w Pana ocenie zadziała to prewencyjnie, czy też te zmiany mają charakter wyłącznie represyjny? A może chodzi też o wydzwięk polityczny, władza jest surowa, walcz z przestępczością w sposób zdecydowany...*

Z. Ć.: Oficjalne uzasadnienie takie właśnie jest, że chodzi o zdecydowaną walkę z przestępczością. Tyle tylko, że użyty środek jest nieskuteczny. Po wielokroć powtarzam, że gdyby wystarczająco zaostrzyć kary i w ten sposób zlikwidować przestępczość, to w systemach totalitarnych praktycznie nie powinno jej być. A tak właśnie nie jest. Walka z przestępczością to zjawisko bardzo złożone i różnorodne. Inne są źródła tej przestępczości, gdy chodzi na przykład o zabójstwa, czy w ogóle przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, a zupełnie inne, gdy chodzi o przestępczość gospodarczą.

J. Cz.: *Weźmy najbardziej spektakularne przykłady – kara 30 lat pozbawienia wolności, możliwość karania nieletnich sprawców długoletnim więzieniem, konfiskata samochodu za jazdę po alkoholu? Czy te rozwiązania odstraszą potencjalnych sprawców?*

Z. Ć.: Te przypadki są najbardziej jaskrawe. Warto może przypomnieć, że parę lat temu wprowadzono tzw. zbrodnię watawską, a więc grupę przestępstw polegających na wyłudzeniu VAT-u. Zagrożenie karami jest tam drażniące, ale nie doprowadziło to

Oficjalne uzasadnienie takie właśnie jest, że chodzi o zdecydowaną walkę z przestępczością. Tyle tylko, że użyty środek jest nieskuteczny.

łaby się marginalna. Zmiany dotyczyły chyba prawie 260 przepisów kodeksu karnego. Całkowicie miała zniknąć dyrektywa dotycząca wychowawczej roli kary. Tak więc, kara ma się stać przede wszystkim odwetem. Nawiasem mówiąc, zmiany nastąpiły także, gdy chodzi o wykonywanie kary pozbawienia wolności. Dzisiaj każe się aresztowanemu wybierać między jednym telefonem w tygodniu do członka rodziny, albo do adwokata. Rozmowa ma trwać nie więcej niż 10 minut. Doprowadza to do naruszenia prawa do obrony podejrzanego przebywającego w areszcie

w zaplanowanym terminie, gdyż nie uwzględnia on zmian, które nastąpiły w międzyczasie w kodeksie postępowania karnego, czy kodeksie karnym wykonawczym. Nowelizacjami w Polsce od dłuższego czasu rządzi przypadkowość. Mnie oczywiście najbardziej interesuje prawo karne. Zmiany często mają charakter przypadkowy i incydentalny. Nie gromadzi się tych zmian i nie wprowadza się ich zbiorczo, ale często jakaś informacja gazetowa już prowokuje nowelizację. Ponadto trudno się połapać w jakiej ustawie i przy jakiej okazji nagle pojawi się nowelizacja

bynajmniej do likwidacji tego typu przestępstw. Sprawca w chwili czynu nie myśli z reguły o grożącej karze, ale o tym by go nie wykryto. Zapewne wzrośnie na skutek nowelizacji liczba osób pozbawionych wolności, a przecież wiadomo, że polska norma 3 metrów kwadratowych na osadzonego jest najniższą wśród krajów Unii

Z. Ć.: To już widać nawet w praktyce adwokackiej. Jest utrudniony kontakt z klientami, ograniczone ich prawo do obrony w procesie karnym, gdy są podejrzanymi. Założenie bowiem twórców zmian opiera się na tezie, że więzienie to nie sanatorium i osadzeni mają to odczuwać osobiście. Zupełnie nie myśli się o tym, co będzie z tymi ludźmi w przyszłości,

Z. Ć.: To jest brak poszanowania dla prawa, lekceważenie go. Niestety prawdą jest, że ryba psuje się od głowy. Z jednej strony władza uczy tego, że prawo można dowolnie zmieniać, bez oglądania się na pryncypia. Prawo można dostosowywać do własnych potrzeb. Tego szybko uczy się społeczeństwo. Ale tu jest pułapka, gdyż z drugiej strony władza domaga się od obywateli, by oni się do takiego prawa stosowali. Ludzie widzą, że co jednym uchodzi bezkarnie, to od drugich jest bezwzględnie egzekwowane.

Na tym polega właśnie problem, że mamy do czynienia z brutalizacją życia publicznego. Uważa się, że każdy środek jest dobry, byle tylko móc zniszczyć przeciwnika.

Europejskiej. Karanie na podstawie kodeksu karnego 14-latków nie ma większego sensu. O to warto zapytać psychologów dziecięcych, czy pedagogów pracujących z młodzieżą.

J. Cz.: Znowelizowano również kodeks karny wykonawczy. Tutaj też widać restrykcyjny charakter zmian, choćby w przedmiocie warunkowego przedterminowego zwolnienia, czy choćby pozostawiania bez rozpoznania skarg i wniosków skazanego...

kiedy już odzyskają wolność. A praca wychowawcza ze skazanymi to jest zdecydowanie fikcja. Trudno poświęcać czas konkretnemu podopiecznemu, kiedy ma się ich kilkudziesięciu.

J. Cz.: Obserwując te zmiany nasuwa mi się porównanie prawa do ruchomych piasków... Wypada zauważyć, iż tak mało stabilny i rozchwiany system to problem nie tylko dla prawników, ale przede wszystkim dla obywateli. Jak Pan sądzi Panie Profesorze, po co nam to ktoś funduje?

J. Cz.: Zmieńmy może na koniec temat, choć też nie będzie miło... Występuje Pan w procesie dotyczącym śmierci Pawła Adamowicza... Ostatnio głośno jest wokół tragicznej śmierci nastolatka wplątanego w polityczną grę. Polityka wdiera się ostro z butami w życie obywateli, generując dramaty ludzkie i nie ma tutaj żadnego opamiętania. Czy jest gdzieś tutaj jakaś granica?

Z. Ć.: Na tym polega właśnie problem, że mamy do czynienia z brutalizacją życia publicznego. Uważa się, że każdy środek jest dobry, byle tylko móc zniszczyć przeciwnika. Nawet kodeks postępowania karnego zmieniono w tym kierunku, by już na etapie postępowania przygotowawczego można było dowolnie wykorzystywać – także publicznie – informacje z niego pochodzące. Kiedy temu bliżej się przyjrzeć, to nie chodzi tu bynajmniej o interes publiczny. Chodzi o zaszkodzenie wrogowi, często o poniżenie go i odarcie z godności. W tym zakresie występuje brak elementarnej przyzwoitości. Stąd się właśnie biorą takie przypadki jak zabójstwo prezydenta Adamowicza, czy samobójstwo nastolatka. Najgorsze jest to, że te drastyczne przypadki niczego nie uczą na przyszłość.

J. Cz.: Miejmy nadzieję, że to się zmieni. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
Janusz Czarniecki



Fot.: Piotr Malec

Cum viribus hereditatis – Pro viribus hereditais.

Podobne? Tylko z pozoru.

Kwestia odpowiedzialności za długi spadkowe, instytucja tyleż istotna i znacząca w polskim prawie cywilnym (spadkowym), co skomplikowana i rodząca szereg kontrowersji, była i jest tematem licznych orzeczeń Sądu Najwyższego, przedmiotem prac naukowych, a także przedmiotem sporów w codziennej praktyce Koleżanek i Kolegów zajmujących się tą dziedziną prawa.

Na wstępie należy wskazać, że tematem niniejszego opracowania nie jest nawet pobieżna analiza tematyki odpowiedzialności za długi spadkowe, lecz potrzeba spojrzenia na tę instytucję także przez pryzmat historyczny, a ściślej – potrzeba rozróżnienia pojęć

datujących swoje źródło jeszcze w prawie rzymskim.

Zasadność odniesienia do nomenklatury prawa rzymskiego, które wydawałoby się, w kwestii nazewnictwa w praktyce sądowej przeszło do historii, wynika również z faktu, że w codziennej naszej praktyce można

spotkać się ze strony sądów z łacińskim nazewnictwem instytucji odpowiedzialności za długi spadkowe, co może czasami wprowadzać w zakłopotanie uczestników postępowania.

W maksymalnym skrócie, gdy chodzi o nawiązanie do uregulowań prawa rzymskiego w kwestii

odpowiedzialności za długi spadkowe, należy stwierdzić, że przez długi okres, na gruncie tych rozwiązań, przyjęcie spadku przez dziedzica było związane z dużym ryzykiem. Mogło bowiem okazać się, że przyjmującemu spadek pozostanie po spłaceniu długów tylko „puste miano dziedzica” (łac. *inane nomen heredis*), a bywało i tak, że dziedzic nabywał tzw. „spadek szkodliwy” (łac. *hereditas damnosa*), co oznaczało, że mógł on ponieść stratę również z własnego majątku. O ile to pierwiastek z różnych względów można wytłumaczyć (np. dziedzic honorowo spłacał długi spadkowe spadkodawcy, nie rościł pretensji do masy spadkowej, itp.), o tyle w sytuacji groźby „spadku szkodliwego” przez wiele wieków środkiem ochronnym przed tym niebezpieczeństwem było po prostu odrzucenie spadku. Zdarzało się również i tak, że kandydaci na dziedziców przed przyjęciem spadku układali się z wierzycielami spadkowymi o obniżenie ich należności. (łac. *pactum de non petendo pro parte*), co nie było łatwe, bowiem wierzyciel niekonicznie decydował się na tego rodzaju rozwiązanie godzące *nota bene* w jego dobro¹.

Spadkobiercy, którzy nabyli spadek nadmiernie obciążony, mogli ewentualnie uzyskać od pretora tzw. *restitutio in integrum*, czyli przywrócenie do stanu poprzedniego, o ile istniała podstawa prawna do zastosowania tego środka. Skutkiem uzyskania u pretora (namiestnika prowincji) *restitutio in integrum* było uchylenie skutków dokonanej czynności prawnej zarówno w dziedzinie prawa materialnego, jak i formalnego².

Ryzyko przyjęcia spadku zredukował radykalnie dopiero cesarz Justynian, który w konstytucji z roku 531 wprowadził „dobrodziejstwo inwentarza,” (łac. *beneficium inventarii*) na mocy, którego spadkobierca, który w określonych terminach sporządził prawidłowy inwentarz rzeczy spadkowych, odpowiadał za długi tylko tym zinventaryzowanym majątkiem spadkowym. Tak

więc – choć co prawda, *beneficium inventarii* nie ograniczało *ipso iure* odpowiedzialności za długi spadkowe, gdyż uzależnione było od sporządzenia inwentarza w określonym terminie, to jednak stanowiło wobec dotychczasowych zasad odpowiedzialności za długi spadkowe zmianę wprost epokową. Do ustawodawstwa polskiego justyniańskie dobrodziejstwo inwentarza trafiło za pośrednictwem wielkich kodyfikacji europejskich XIX wieku, które obowiązywały na terytorium Polski w okresie rozbiorów.

Kwestię ograniczenia odpowiedzialności za długi spadkowe w naszym porządku prawnym reguluje m.in. art. 1031 § 2 k.c., w którym czytamy, że w przypadku przyjęcia spadku z dobrodziejstwem inwentarza odpowiedzialność za długi spadkowe ogranicza się do wartości ustalonego w wykazie inwentarza, albo spisu inwentarza stanu czynnego spadku. Mamy zatem do czynienia z zasadą, że odpowiedzialność spadkobiercy nie jest ograniczona czym odpowiada za długi spadkowe (może odpowiadać ze swojego majątku osobistego), jest zaś ograniczona do tego za co spadkobierca odpowiada, mowa więc o zasadzie odpowiedzialności *pro viribus hereditatis*.

Odpowiedzialność w zakresie tego czym spadkobierca odpowiada za długi spadkowe kreuje art. 1030 k.c., w którym czytamy, że do chwili przyjęcia spadku spadkobierca ponosi odpowiedzialność za długi spadkowe tylko ze spadku, a więc jest to odpowiedzialność ograniczona do konkretnej masy spadkowej i określana właśnie jako *cum viribus hereditatis*.

Przy tej okazji musimy pamiętać, że mamy do czynienia z trzema różnymi okresami odpowiedzialności za długi spadkowe: okres od nabycia spadku do jego przyjęcia (w tym okresie zastosowanie ma zasada *cum viribus hereditatis*); od przyjęcia do działu spadku (tu, po spełnieniu określonych wymogów, umiejscowić należy

zasadę *pro viribus hereditatis*); oraz okres od działu spadku, regulowany w art. 1035 k.c. i nast.

Choć co prawda istotą niniejszego opracowania jest rys historyczny wspomnianych zasad odpowiedzialności za długi spadkowe w świetle prawa rzymskiego i ich różnice, w szczególności praktyczne ich zastosowanie, to jednak nie sposób przy omawianiu – nawet w tak skrótowym wymiarze – odpowiedzialności za długi spadkowe, nie wspomnieć o treści art. 319 k.p.c., w szczególności, gdy mowa o odpowiedzialności za długi spadkowe z dobrodziejstwem inwentarza.

W myśl art. 319 k.p.c. przyspina się pozwanemu prawo do powoływania się w toku postępowania egzekucyjnego na ograniczenie odpowiedzialności – otóż w razie wytoczenia przeciwko spadkobiercy, który za długi odpowiada w sposób ograniczony, powództwa o zapłatę długu spadkowego, pozwany – jeżeli długi spadkowe przekraczają wartość stanu czynnego spadku – powinien wnosić o zamieszczenie w wyroku zastrzeżenia o jego ograniczonej odpowiedzialności, co ma daleko idące konsekwencje *in plus* dla pozwanego³. Natomiast w świetle art. 837 k.p.c. pozwany będzie mógł powołać się w postępowaniu egzekucyjnym na ograniczenie swej odpowiedzialności tylko wtedy, gdy ograniczenie to zostało zastrzeżone w tytule wykonawczym⁴.

Podsumowując, to w pewnym sensie połączenie instytucji odpowiedzialności za długi spadkowe w wymiarze powszechnie obowiązującego prawa z antycznym źródłem jego powstania, w szczególności – nazewnictwo tych instytucji, trochę już dzisiaj zapomniane, będzie sygnałem i przypomnieniem, że w naszej codziennej adwokackiej praktyce stosujemy rozwiązania ugruntowane już w prawie rzymskim.

adw. **Mirosław Włoch**

1 Kazimierz Kolańczyk *Prawo Rzymskie*, Warszawa, 1986, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, wyd. IV, str. 494-495.

2 Renata Świrgoń-Skok, Uniwersytet Rzeszowski, *Zeszyty Prawnicze USKW* 11.1. (2011), str. 339-357, *Przyjęcie spadku z dobrodziejstwem inwentarza: od prawa Justyniańskiego do kodeksu cywilnego*.

3 Komentarz do k.c., Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1972 – Księga czwarta *Spadki*, str. 1952, t. 2 do art. 1031 k.c.

4 Komentarz do k.c., pod redakcją prof. K. Pietrzykowskiego, tom II, Wydawnictwo CH. Beck, Warszawa 2011, str. 1235 t. 1 do art. 1031 k.c.

Strona jako „koziół ofiarny” w zakresie kosztów postępowania administracyjnego,

*czyli słowo o zmienności poglądów organu co do
podstaw zastosowania art. 262 § 1 k.p.a.*

Wydawać by się mogło, że przepisy normujące zasady rozliczania kosztów postępowania administracyjnego w kontekście ustalenia podmiotu, na którym spoczywa obowiązek ich poniesienia, nie budzą większych wątpliwości.

Zgodnie bowiem z art. 262 § 1 pkt 1 i 2 k.p.a., stroną obciążają te koszty postępowania, które (pkt. 1) wynikły z winy strony, albo (pkt. 2) zostały poniesione w interesie lub na żądanie strony, a nie wynikają z ustawowego obowiązku organów prowadzących postępowanie. Powszechnie panujący pogląd, zgodnie z którym ciężar uiszczenia kosztów postępowania administracyjnego może zostać przerzucony na stronę jedynie w wyjątkowych sytuacjach, do niedawna także i dla mnie był dość oczywisty. Przyszło mi się bowiem zmierzyć z dość nietypową sytuacją, w której nie tyle zdziwił mnie sam fakt obciążenia strony kosztami postępowania, ile zszokował sposób w jaki organ dążył do tego, by tak się stało.

Przysłowiowy Pan Kowalski złożył wniosek o wszczęcie postępowania administracyjnego w sprawie naruszenia stosunków wodnych na gruncie przez swojego sąsiada. W toku tego postępowania, wójt – jako organ I instancji – poinformował Pana Kowalskiego, że brak wpływu

wniosku o ugodę w wyznaczonym terminie, skutkować będzie powołaniem biegłego z zakresu hydrologii, stosunków wodnych lub melioracji wodnych, celem wydania opinii w przedmiotowym postępowaniu administracyjnym. Do ugody między stronami nie doszło, w związku z czym organ z urzędu dopuścił dowód z opinii biegłego. Jednocześnie organ poinformował strony postępowania, iż nie jest możliwe załatwienie sprawy w ustawowym terminie dwóch miesięcy, przewidzianym w art. 35 § 3 k.p.a., ze względu na skomplikowany charakter sprawy, w związku z koniecznością sporządzenia opinii przez powołanego w przedmiotowej sprawie biegłego. Warto nadto wspomnieć, że biegły za swoją pracę wystawił rachunek na kwotę 6.500 zł, a organ wysokości rachunku w ogóle nie zweryfikował, przyjmując ją *limine* jako koszt postępowania (żadnych innych kosztów nie było). Z opinii biegłego wynikało, że nie doszło do naruszenia przez sąsiada stosunków wodnych na gruncie, w związku z czym organ wydał takiej treści decyzję. Decyzja

nabrała waloru ostateczności, bowiem Pan Kowalski nie wniósł od niej odwołania. Tymczasem miesiąc później, Pan Kowalski otrzymał postanowienie wójta o ustaleniu kosztów postępowania w tej sprawie na kwotę 6.500 zł i zobowiązaniem do ich uiszczenia w terminie 14 dni. Jako podstawę tego orzeczenia organ wskazał art. 262 § 1 pkt 1 k.p.a. uznając, że koszty miały powstać z winy strony. Na czym owa wina miała polegać, trudno stwierdzić, gdyż organ nie wymienił w uzasadnieniu żadnych okoliczności uzasadniających zastosowanie tego przepisu.

Wskutek zażalenia Pana Kowalskiego na przedmiotowe postanowienie, samorządowe kolegium odwoławcze uchyliło postanowienie wójta, przekazując sprawę do ponownego rozpoznania. Organ I instancji ponownie obciążył stronę kosztami postępowania, tym razem jednak opierając wydane postanowienie na art. 262 § 1 pkt 2 k.p.a. Wójt doszedł do przekonania, że sporządzenie ekspertyzy nie wynikało z realizacji ustawowych

obowiązków organu, lecz było zrealizowane w interesie Pana Kowalskiego, bowiem nie można było wykluczyć, że pomimo stosunkowo oczywistego stanu faktycznego, bardziej szczegółowa analiza sprawy przez biegłego doprowadzi do korzystnego rozstrzygnięcia dla strony skarżącej.

Pan Kowalski ponownie zaskarżył orzeczenie wójta, a samorządowe kolegium odwoławcze po raz drugi uchyliło postanowienie organu I instancji i przekazało sprawę do ponownego rozpoznania. Orzekając po raz trzeci w tej kwestii, wójt powrócił do koncepcji zastosowania art. 262 § 1 pkt 1 k.p.a. jako podstawy obciążenia Kowalskiego kosztami postępowania. Kolejne postanowienie organu I instancji i przytaczana na jego uzasadnienie argumentacja przybrała formę kuriozalną. Wynikało z niej wprost, że w zależności od treści poczynionych w sprawie ustaleń faktycznych – pod kątem ich korzyści lub niekorzyści dla strony – można oceniać winę strony mającą dawać podstawę obciążenia jej kosztami postępowania. Zaistniała zatem bezprecedensowa sytuacja, w której pierwsze postanowienie oparte było na art. 262 § 1 pkt 1 k.p.a., drugie na art. 262 § 1 pkt 2 k.p.a., zaś trzecie ponownie powoływało art. 262 § 1 pkt 1 k.p.a. Przy czym, co istotne, w treści drugiego postanowienia, wójt nie pozostawił najmniejszych wątpliwości – pisząc wprost – że przyjął błędnie podstawę prawną z art. 262 § 1 pkt 1 k.p.a. Pomimo jednak wniesienia zażalenia na trzecie postanowienie, samorządowe kolegium odwoławcze – procedujące tym razem w innym składzie osobowym – utrzymało je w mocy.

Trudno zrozumieć cóż takiego wydarzyło się pomiędzy poszczególnymi orzeczeniami, że odrzucona początkowo przez organy obu instancji zasadność oparcia rozstrzygnięcia w przedmiocie kosztów postępowania na przesłance winy strony wskazanej w art. 262 § 1 pkt 1 k.p.a., ostatecznie miała okazać się właściwa. Zdumiewająca jest labilność poglądów organów obu instancji co do wykładni art. 262 k.p.a. Organy, lawirując naprzemiennie pomiędzy dwoma punktami art. 262 § 1 k.p.a.,

poszukiwały „za wszelką cenę” sposobu przerzucenia na stronę kosztów, które ewidentnie powinny obciążać organ prowadzący postępowanie. Sytuacja ta, moim skromnym zdaniem, godzi w podstawowe reguły działania organów administracji, jest wyrazem kpiny organu z obywatela, jego godności i zasad rządzących demokratycznym państwem prawa. Strona stała się w tej sprawie „kozłem ofiarnym”, który – będąc poddany działaniu państwa zostaje do pokrycia kosztów postępowania administracyjnego (wbrew przesłankom prawnym i logicznym) tylko po to, by uchronić budżet gminy przed jego uszczupleniem. Pan Kowalski został niejako ukarany tylko i wyłącznie za to, że zainicjował postępowanie.

Pojęcie „winy strony” w kontekście dyspozycji art. 262 § 1 pkt 1 k.p.a. jest rozumiane w sposób jednolity wśród przedstawicieli doktryny i w orzecznictwie. Wina ta winna być rozpatrywana tylko i wyłącznie w płaszczyźnie proceduralnej, a więc jako przyczyny związane z działaniami lub zaniechaniami procesowymi strony (np. ponawianie bezzasadnych wniosków dowodowych, nieusprawiedliwione niestawiennictwo na rozprawę administracyjną, ukrywanie lub spóźnione zgłaszanie dowodów). Jak podkreślił Wojewódzki Sąd Administracyjny w Rzeszowie, w wyroku z dnia 10 maja 2016 r., II SA/Rz 1255/15, możliwość rozważania winy strony w płaszczyźnie materialnoprawnej nie tylko stoi w sprzeczności z treścią językową oraz systemowym usytuowaniem art. 262 § 1 k.p.a., lecz dodatkowo może godzić w zakres i stopień realizacji przez stronę jej uprawnień procesowych, skoro określona interpretacja regulacji materialnoprawnej może prowadzić do obciążenia kosztami postępowania strony, której w sensie procesowym nie można zarzucić przyczynienia się do powstania lub zwiększenia kosztów postępowania. Dodatkowo Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z dnia 15-06-2011 r, sygn. akt: 433/11, skonstatował, że cyt. *obciążenie strony kosztami postępowania wymaga wykazania okoliczności dowodzących zawinienia strony, np.*

z powodu nieusprawiedliwionego niestawienia się strony konieczne było ponowne wezwanie świadków lub biegłych i pokrycia związanych z tym kosztów (np. podróży, utraconego zarobku). W postępowaniu administracyjnym bowiem to obowiązkiem organu administracji, a nie strony, jest podjęcie wszelkich niezbędnych czynności zmierzających do wyczerpującego ustalenia całokształtu stanu faktycznego sprawy, w tym dopuszczenia i przeprowadzenia z urzędu koniecznych w tym celu dowodów, m.in. opinii biegłego (por. wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie z dnia 25-09-2019 r., II SA/Lu 281/19). Dla porządku jedynie zasygnalizować należy, że w orzecznictwie pojawiają się poglądy, które dopuszczają szerszą interpretację pojęcia „winy” w kontekście przepisów materialnoprawnych. W orzeczeniach tych jednak godzono się na ewentualne obciążenie kosztami sprawy strony, pod warunkiem, że to ona dopuszczała się zakłócenia stosunków wodnych na gruncie.

W analizowanym przypadku Pan Kowalski nie dopuścił się naruszenia stosunków wodnych na gruncie. Jego wina miała polegać wyłącznie na tym, że złożył wniosek o wszczęcie postępowania. W żaden sposób, jako strona, nie utrudniał prowadzenia postępowania, nie składał też wniosku o opinię biegłego, który to dowód został dopuszczony przez organ z urzędu z uwagi na skomplikowany charakter sprawy. Oczywistym jest zatem, że w sprawach o naruszenie stosunków wodnych na gruncie opinia biegłego jest zasadniczo niezbędna. W przedmiotowej to zatem organ prowadzący postępowanie zobowiązany był do wyjaśnienia wszystkich istotnych okoliczności stanu faktycznego i prawnego oraz wydania stosownej decyzji. Obowiązek ten spoczywał na nim niezależnie od tego, że postępowanie zostało wszczęte na wniosek Pana Kowalskiego. Sprawa będzie zatem miała ciąg dalszy – skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego została już wywieziona i oczekuje na rozstrzygnięcie.



Prawne metody przeciwdziałania *alienacji rodzicielskiej*

Przeciwdziałaniu alienacji służą instytucje uregulowane w art. 598[15] – 598[22] k.p.c, tj. uchwalone nowelizacją ustawy Kodeks postępowania cywilnego z dn. dnia 26 maja 2011 r., która weszła w życie 13 sierpnia 2011 r. Oddział 6. zatytułowany został Sprawą dotyczące wykonywania kontaktów z dzieckiem.

Postępowanie w powyższym zakresie składa się z dwóch etapów: zagrożenie nakazaniem zapłaty określonej sumy pieniężnej na podstawie art. 598[15] kpc i nakazanie zapłaty art. 598[16] k.p.c.

Już pierwszy przepis tego oddziału w art. 598[15]§1 kpc reguluje pierwszy etap postępowania, a jego dyspozycja mówi o zagrożeniu zapłaty na rzecz osoby uprawnionej do kontaktu z dzieckiem oznaczonej sumy pieniężnej od osoby, pod

której pieczę dziecko pozostaje niewykonyjącej lub niewłaściwie wykonującej obowiązki w przedmiocie kontaktów wynikających z orzeczenia, albo ugody zawartej przed sądem lub przed mediatorem za każde naruszenie obowiązku i przy

uwzględnieniu sytuacji majątkowej winnego naruszenia.

Nie należy tracić z pola widzenia, że egzekucja kontaktów na podstawie tych przepisów działa w dwie strony i może mieć miejsce także w przypadku, gdy obowiązki te narusza osoba uprawniona do kontaktu lub osoba, której kontaktu zakazano, bowiem i ona przecież może dopuszczać się niewykonywania, albo niewłaściwego wykonywania obowiązków wynikających z ugody czy orzeczenia o kontaktach. Wtedy sąd zagrozi takiej osobie nakazaniem zapłaty oznaczonej kwoty pieniężnej na rzecz osoby, pod której pieczęą znajduje się dziecko. Praktyka orzecznicza pokazuje, że cała procedura może zakończyć się już na pierwszym etapie postępowania, tzn. w sytuacji, gdy zagrożenie nakazaniem zapłaty okaże się skutecznym środkiem dyscyplinującym uchylającego się uprzednio od wykonania kontaktu rodzica i nie wpłynie do sądu wnioski o nakazanie jej zapłaty. Samo zagrożenie nakazaniem zapłaty oznaczonej sumy pieniężnej oczywiście nie rodzi jeszcze obowiązku zapłaty po stronie adresata tego obowiązku.

W drugim etapie, stosownie do art. 598[16]§1 i 2 kpc, sąd uwzględniając wniosek uprawnionego do zapłaty na skutek uznania, że nie dochodzi nadal do wypełniania obowiązku sąd nakaże zapłatę, ustalając jej wysokość jako iloczyn liczby naruszeń i sumy pieniężnej z pierwotnego postanowienia, aczkolwiek sąd może zmienić wysokość tej sumy ze względu na zmianę okoliczności – nie wyższej jednak od wnioskowanej.

Wyjątkiem jest jednak sytuacja, gdy sąd już dokonał zagrożenia nakazaniem określonej sumy pieniężnej w ramach rozstrzygnięcia o ustaleniu kontaktów z dzieckiem w trybie art. 598[21]§3 k.p.c., zatem tu egzekucja kontaktów może się od razu sprowadzać do etapu drugiego – nakazania zapłaty. W myśl tego przepisu, w razie uzasadnionej obawy naruszenia obowiązków wynikających z powyższego postanowienia przez osobę, pod której pieczęą znajduje się dziecko lub przez osobę uprawnioną do kontaktu z dzieckiem albo przez

osobę, której kontaktu zakazano – sąd opiekuńczy może zagrozić nakazaniem zapłaty oznaczonej sumy pieniężnej.

Jeżeli w okresie 6 miesięcy od uprawomocnienia się ostatniego postanowienia nie wpłynął kolejny wniosek w sprawie wykonania kontaktów, sąd umarza postępowanie, a wpłynięcie wniosku przed tym upływem przerywa bieg tego terminu.

W kolejnym artykule ustawodawca przewidział także możliwość żądania przez osobę uprawnioną do kontaktów od osoby, pod pieczęą której



dziecko pozostaje, a która nie wywiązała się z obowiązków wynikających z orzeczenia lub ugody regulujących kontakty dziecka z drugim rodzicem, zwrotu jego uzasadnionych wydatków poniesionych w związku z przygotowaniem kontaktu, w tym kosztów podróży i pobytu dziecka, także osoby towarzyszącej dziecku oraz powrotu do miejsca stałego pobytu. Powyższa sankcja ma charakter samoistny, co oznacza, że jest niezależna od pozostałych form nacisku na osobę zobowiązaną i może zostać wymierzona niezależnie od tego, czy wcześniej doszło do zagrożenia sumą przymusową i nakazania jej zapłaty.

Każde z wszystkich wymienionych postępowań kończy się wydaniem postanowienia, na które przysługuje zażalenie. Przeprowadzenie rozprawy nie jest obowiązkowe, zanim sąd jednak wyda orzeczenie,

zobowiązany jest do wysłuchania uczestników postępowania, co de facto obliguje go do przeprowadzenia rozprawy – art. 598[18] kpc. Tylko w wyjątkowych przypadkach sąd może zażądać od uczestników złożenia oświadczeń na piśmie (art. 514§ 1 k.p.c.) Prawomocne postanowienie staje się tytułem wykonawczym bez konieczności nadawania mu klauzuli wykonalności.

Dla celów wszczęcia postępowania do wniosku o zagrożenie/nakazanie zapłaty należy złożyć wykonalne orzeczenie albo wykonalną ugodę (zawartą przed mediatorem albo sądem) w przedmiocie kontaktów z dzieckiem i oczywiście przedłożyć, zawnioskować stosowne dowody na okoliczność utrudniania/uniemożliwiania kontaktów z dzieckiem.

Na kanwie niniejszego opracowania stało się konieczne przywołanie zapadłego w dn. 22 czerwca 2022 r. wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie ze skargi konstytucyjnej dotyczącej zagadnienia nałożenia przez sąd opiekuńczy na osobę, pod której pieczęą znajduje się dziecko, obowiązku zapłaty sumy pieniężnej na rzecz osoby uprawnionej do kontaktów z dzieckiem¹.

Trybunał Konstytucyjny orzekł, że art. 598[16]§1 w związku z art. 598[15]§1 ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego w zakresie, w jakim obejmują sytuacje, w których niewłaściwe wykonywanie lub niewykonywanie obowiązków związane jest z zachowaniem dziecka, niewywołanym przez osobę, pod której pieczęą dziecko to się znajduje, są niezgodne z art. 48 ust. 1 zdanie drugie oraz art. 72 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. „Skutkiem niniejszego wyroku nie jest utrata mocy obowiązującej przez art. 598[15]§1 oraz art. 598[16]§1 k.p.c., lecz tylko wyeliminowanie zakresu tych przepisów, który został wskazany w sentencji orzeczenia Trybunału jako niekonstytucyjny. Tym samym sądy opiekuńcze – przy rozpatrywaniu wniosków o zagrożenie zapłatą określonej sumy pieniężnej oraz o zobowiązanie do zapłaty tej sumy – obowiązane będą z urzędu wziąć pod uwagę, czy do niewykonywania albo niewłaściwego wykonania

obowiązków przez osobę, pod której pieczę znajduje się dziecko, doszło w wyniku uwzględnienia woli dziecka, która musi być wyrażona samodzielnie, bez wpływu osoby, pod której pieczę się ono znajduje”. Z jednej strony w sytuacjach, gdy faktycznie dochodziło do przemocy albo gdy zachowanie uprawnionego do kontaktu było negatywne, albo na tyle problematyczne, że u dziecka kontakt z uprawnionym rodzi lęk czy poważny dyskomfort, konieczność takiego orzeczenia jest bezdyskusyjna. Jednak z drugiej strony, to orzeczenie rodzi kolejne pole do alienacji dla zobowiązanych do wykonania kontaktów pod pretekstem przemocy, (który to pretekst jest często używany) i co najczęściej idzie w parze – dla manipulujących dzieckiem, indukujących mu swoją wolę niechęci wykonania kontaktu wbrew faktycznej woli dziecka, jego potrzebom emocjonalnym i prawu do kontaktu z rodzicem/ uprawnionym do kontaktu. Istotą badania sprawy będzie więc, czy artykułowana wola dziecka jest odautorska czy indukowana.

Istotne jest też stwierdzenie zawarte w uzasadnieniu wyroku TK, że stosownie do art. 190 ust. 4 Konstytucji oraz art. 401¹ w związku z art. 13§2 k.p.c. niniejszy wyrok stanowi dla skarżących podstawę do wznowienia postępowania.

Sąd rodzinny dysponuje całym spektrum możliwości przeciwdziałania alienacji, niezależnie od instrumentów wyżej opisanych. Tak jak może w orzeczeniu o kontaktach apriorycznie orzec zagrożenie nakazania zapłatą, tak samo może orzec, że przy czynności wydania dziecka będzie uczestniczył kurator, za którego czynności koszty ponosić będzie osoba winna naruszenia orzeczenia o kontaktach albo utrudniająca kontakty dotychczas. U podstaw złożonego wniosku o uregulowanie kontaktów leży przecież najczęściej pojawienie problemu z kontaktami. Rolą kuratora jest dopilnowanie, by dziecko wydano na kontakt, weryfikowanie prawdziwości powodów, dla którego zobowiązany do wydania odmawia.

Zupełnie niezrozumiała jest nierzadka praktyka obciążania z tego tytułu w drodze postanowienia o udziale kuratora do samej czynności wydania dziecka po połowie i obciążenie także uprawnionego, który był alienowany z uzasadnieniem, że to zasada słuszności, bo np. matka ma na utrzymaniu dziecko, co uszczupla możliwość jego utrzymania. Takie orzeczenie już nie wywołuje efektu sankcjonującego wobec alienator-ki/a.

Dopiero w skrajnych sytuacjach, gdzie żadnego skutku nie wywołują kolejne orzeczenia o nakazaniu zapłaty i alienacja trwa w najlepsze, sądy korzystają z możliwości wszczęcia z urzędu postępowania o ograniczenie władzy rodzicielskiej lub o zmianę miejsca pobytu małoletniego dziecka. Postępowanie na wniosek strony nie odnosi takiego psychologicznego skutku, jak postępowanie wszczęte przez sąd z urzędu. Perspektywa utraty władzy rodzicielskiej, a jeszcze bardziej osobistej pieczy nad dzieckiem sprawia, że takie postępowanie działa już niezwykle dyscyplinująco i wydaje się być najskuteczniejszym narzędziem w rękach sądów rodzinnych, dlatego nadmierne zwlekanie z ich wszczęciem odbywa się kosztem pokrzywdzonych przez alienację. A rozwiązałoby niejeden problem.

Wszystkie postępowania rodzinne, z racji obciążenia sądów rodzinnych ogromną ilością spraw, mają oczywisty i zasadniczy problem – czas trwania postępowania i długie terminy oczekiwania na kolejne rozprawy. Paradoksalnie, akurat tu długi czas oczekiwania na kolejne terminy i koniec postępowania może zadziałać na korzyść dziecka i rodzica alienowanego, bo w ramach długotrwałego oczekiwania na rozprawę w przedmiocie zmiany miejsca pobytu dziecka albo pozbawienia/ ograniczenia władzy rodzicielskiej, to ogromna szansa na kolejne miesiące bez alienacji, bowiem nad alienatorem zawisło takie postępowanie i w tym czasie trwa weryfikacja jego postawy.

Sądy rodzinne dość często w toku postępowania lub w orzeczeniu kończącym ograniczają władzę rodzicielską, albo w ramach wszczętego postępowania o wydanie zarządzeń opiekuńczych, zobowiązują rodziców do podjęcia terapii psychologicznej lub ukończenia zajęć psychoedukacyjnych / szkoły dla rodziców celem doskonalenia kompetencji rodzicielskich. Rozwiązanie wydaje się jak najbardziej właściwe i celowe, dyskusyjne jest jednak niemal każdorazowe zobowiązanie obojga rodziców np. do terapii i ograniczanie obojgu – a zatem także i uprawnionemu, który w niczym nie zawinił, tylko chce mieć regularny, normalny kontakt z dzieckiem. Sąd, dochodząc do przekonania, że „między rodzicami istnieje konflikt”, ogranicza najczęściej władzę rodzicielską automatycznie obojgu rodzicom. Badanie sprawy powinno prowadzić do wykazania, które z rodziców ten konflikt generuje, bo jeśli oboje, wówczas konsekwentnie oboje powinni wziąć udział w kursach dla rodziców, terapii psychoedukacyjnej, itp. Jeżeli jednak źródłem konfliktu jest wyłącznie jedno z nich, które alienuje, manipuluje dzieckiem, zaś u drugiego nie stwierdzono niewłaściwych postaw rodzicielskich w obliczu konfliktu, nie dostrzegam podstawy do automatycznego kierowania na terapię obojga. Zasadne wówczas jest leczenie problemu u tego, kto konflikt wywołał i go podgrzewa.

Jak już wspomniano w I cz. a, Polska okazuje się być jednym z niewielu krajów Unii Europejskiej, który nie penalizuje alienacji rodzicielskiej, nie traktuje jej jako odrębnego przestępstwa czy też nie normuje, iż takie zachowania wypełniają normy innego przestępstwa np. przemocy – znęcania psychicznego opartego na art. 207 k.k., nawet jeśli czynności sprawcze polegające na izolowaniu od drugiego rodzica wywołują negatywne skutki w psychice rodzica alienowanego i dziecka i jest to swego rodzaju „przemoc domowa” w rozumieniu znęcania psychicznego. Wykładnia organów ścigania konsekwentnie odmawiających wszczęcia dochodzeń w podobnych

¹ <https://trybunal.gov.pl/postepowanie-i-orzeczenia/komunikaty-prasowe/komunikaty-po/art/11919-nalozenie-przez-sad-opiekunczy-na-osobe-pod-ktorej-pieczka-znajduje-sie-dziecko-obowiazku-zaplaty-sumy-pienieznej-na-rzecz-osoby-uprawnionej-do-kontaktow-z-dzieckiem>

sprawach na tej podstawie, że „czyn nie zawiera znamion przestępstwa” zupełnie nie przekonuje. Wprawdzie jedna kropla nie wydrąży skały, może jednak konsekwentne składanie zawiadomień o przemoc psychiczną pod postacią alienacji rodzicielskiej, spowoduje, że ktoś w końcu trafi na skład czy to w organach ścigania czy w organach wymiaru sprawiedliwości, który uzna, że przytoczona wyżej wykładnia właściwie jest bezpodstawnie zawężana i dostrzeże, że cierpienia psychiczne związanych ze sobą najbliższych osób wystąpiły na skutek właśnie przestępstwa znęcania psychicznego i stworzy się precedens, który otworzy oczy na potwierdzenie tezy, że alienacja rodzicielska to właśnie problem prawnokarny jak w innych krajach o cywilizowanych porządkach prawnych. W mojej ocenie, zdecydowanie ograniczyłoby się problem, odciążając sądy rodzinne, choć z drugiej dostarczono by pracy organom śledczym, ale tu już bezapelacyjnie zadziałałby mechanizm prewencji, bowiem skutki ewentualnego skazania są bolesne i dalekosiężne.

Coraz częściej pokrzywdzeni przez alienację korzystają z możliwości drogi sądowej w ramach postępowania o ochronę dóbr osobistych – w tym przypadku polegających na rozluźnieniu/degradacji/utracie więzi z dzieckiem. Obecnie sądy coraz częściej przysądzają kwoty pieniężne za jej zerwanie i alienację rodzicielską i mogą być znacznie wyższe od sum określonych w ramach nakazania zapłaty. Jak wskazał Sąd Apelacyjny w Gdańsku w wyroku z dnia 15 lipca 2015 r. sygn. akt I Aca 202/15: *nie można stronie odmówić objęcia ochroną cywilnoprawną dóbr osobistych w przypadku, gdy naruszenie jest związane z trwającym między stronami konfliktem rodzinnym. Jest to więź szczególnie, której naruszenie wiąże się ze znacznym cierpieniem psychicznym. Ponadto, zdaniem sądu II instancji pozwana naruszyła jedno z podstawowych dóbr osobistych człowieka w postaci więzi rodzicielskiej*².

Teoretycznie zadośćuczynienie za doznaną krzywdę to nie jest kwota pieniężna gwarantująca przywrócenie kontaktów rodzica z dzieckiem, jednak może okazać się odpowiednim instrumentem do refleksji drugiego rodzica nad swoim postępowaniem, w końcu nakazanie zapłaty określonej sumy pieniężnej w swoim założeniu też ma przemówić drogą uszczuplania portfela alienatora.

W kontekście alienacji rodzicielskiej należy zatrzymać się na ostatnich tendencjach i wydarzeniach i zwrócić uwagę na stanowisko Grupy Ekspertów Rady Europy ds.



Przeciwdziałania Przemocy wobec Kobiet i Przemocy Domowej³. Wskazuje ona na potrzebę odejścia od koncepcji alienacji rodzicielskiej i nieodwoływanie się do niej przy podejmowaniu decyzji w sprawie opieki i widzeń z dziećmi. Eksperci podkreślają że jest to krzywdzące dla matek, które doświadczyły przemocy ze strony ojca dziecka, a które uznaje się za winne podejmowania działań noszących znamiona alienacji. Według ich stanowiska w efekcie, to matki uznaje się za winne złych relacji z ojcem.

Grupy Ekspertów Rady Europy podkreśliła także fakt, że już 20 lutego 2020 roku Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) usunęła syndrom „alienacji rodzicielskiej”

z Międzynarodowej Statystyki Chorób i Problemów Zdrowotnych ICD-11. Decyzja ta była podyktowana opiniami, które wskazywały na wykorzystywanie alienacji rodzicielskiej jako próby odwrócenia uwagi od m.in. przemocy domowej⁴.

W mojej ocenie, takie stanowisko to ogromny krok wstecz na wypracowanej już ścieżce legislacyjnej i działań OZSS-ów ujmujących i określających w ten sposób problem oparty na doświadczeniach wielu ofiar alienacji, na ich często skrzywionych (dziecięcych) psychikach. Przykładowo, ile lat trzeba było przecierpieć w oczekiwaniu na prawne rozwiązania, by doczekać się wydania poniewczasie wyroków ETPCZ krytykujących organy państwa polskiego jako nieskutecznie przeciwdziałającym temu zjawisku? Zjawisku, które narusza prawo do poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego określonego w art. 8 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Wiele dzieci i wielu – głównie ojców – doświadczyło degradacji więzi emocjonalnej, dopóki polski ustawodawca nie zdecydował się umieścić w kodeksie postępowania cywilnego przepisów dotyczących wykonywania kontaktów z dzieckiem, co powinno być tak oczywiste, jak tylko pojawił się problem, a nie jak zaczął urastać do rozmiarów plagi.

Nikt nie przeczy, że zasada słuszności nakazuje odstąpić od zasad regulujących kontakty dziecka z rodzicem przemocowym. Ale czy w imię poczucia sprawiedliwości i braku poczucia wtórnej wiktymizacji spośród ogółu alienowanych tylko pewnej części (głównie kobiet) faktycznie skrzywdzonych przemocą rodzinną izolujących swoje dzieci od przemocowego rodzica, należy pozostałe, faktyczne ofiary alienacji, przestać nazywać w ten sposób, przyjmując fikcję, że walczących w słusznej sprawie ofiar alienacji nie było, negować istnienie tego zjawiska jako skutku gry i zabawy matki w izolowanie najbliższych sobie osób? Kosztem ojców i dzieci mających prawo do wzajemnego kontaktu?

² [http://orzeczenia.gdansk.sa.gov.pl/content/!\\$0020ACa\\$0020202\\$002f15/151000000000503_1_ACa_000202_2015_Uz_2015-07-15_001](http://orzeczenia.gdansk.sa.gov.pl/content/!$0020ACa$0020202$002f15/151000000000503_1_ACa_000202_2015_Uz_2015-07-15_001)

³ <https://bip.brpo.gov.pl/pl/content/rpo-alienacja-rodzicielska-ms-grevio>

⁴ tamże

Podnoszenie problemu alienacji nie zaistniało po to, by negocjować istnienie problemu przemocy domowej, przemocy wobec dziecka. Ale pokretna jest logika nakazująca wypierać istnienie zjawiska alienacji i występowania u dziecka syndromu dziecka alienowanego dlatego, że istnieje pewna część dzieci spośród wszystkich ogółem izolowanych od drugiego rodzica, która była poddana przemocy i ma uzasadnione podstawy, że nie chce tego rodzica widzieć. Każda sprawa musi być i jest poddana odrębnej ocenie i analizie stanu faktycznego. Sąd przecież wysłuchuje strony, bada materiał dowodowy, niekiedy dopuszcza OZSS, by wyciągnąć wnioski, czy matka miała podstawy, słuszność i prawdziwe przyczyny, by dziecka na kontakt nie wydać, czy też tylko zasłania się wymyślnymi, nieprawdziwymi pretekstami. Każda sprawa jest kwestią oceny sądu, który nie orzeka egzekucji kontaktów w sposób automatyczny i ocenia, czy podstawy do niewydawania dziecka na kontakt były uzasadnione. Przecież rodzice alienowani i ich dzieci, od których są

izolowani są ofiarami takiego postępowania drugiego rodzica. Zostało to nazwane po imieniu – alienacja rodzicielska.

W sytuacji jednak, kiedy zjawisko stało się bardzo często spotykane, wypieranie problemu i jego nazwy ze świadomości społecznej to swego rodzaju wsteczność i niweczenie dotychczasowych efektów metod walki z trudem wypracowanych na wieloletnim doświadczeniu ofiar alienacji.

Podkreślę raz jeszcze jako adwokat w tego rodzaju sprawach: los alienowanych dzieci leży także w naszych rękach, jako pełnomocników ich rodziców, których reprezentujemy i którym doradzamy. I na naszym sumieniu. Przede wszystkim jednak powinien leżeć na sumieniu sędziowskim. Jeśli dokonano kiedyś w ramach badań naukowych⁵ podziału sędziów „karnistów” według kryterium osobowości, a także według schematu sędzia-technik, sędzia-humanista, to wydaje się, że jego zastosowanie do sędziów sądów rodzinnych

i opiekuńczych jest jeszcze bardziej uzasadnione. Orzeczenia, właśnie w tego rodzaju sprawach, stają się także wypadkową zgromadzonego materiału dowodowego, tego czy potraktują sprawę stereotypowo, w jaki sposób skorzystają z bagażu swojego doświadczenia zawodowego, czy zdadzą wyłącznie na wyniki badań psychologicznych, przerzucając rozstrzygnięcie *de facto* wyłącznie na OZSS-y, czy też umiejętnie przesłuchają strony, wyciągając prawidłowe wnioski i np. dostrzegą w którejś stronie zgrabnego manipulatora. Ale rozstrzygnięcia w sprawach rodzinnych są także w jakimś stopniu wypadkową osobowości sędziego. Ten rodzaj najdelikatniejszych przecież spraw, gdzie idzie o losy dziecka i sądenie jego sprawy wymaga nie sędziog-technika, który postępuje w sposób automatyczny i tylko zważy dowody, jak w przysłowiowej sprawie o zagon, lecz życiowo mądrego, właśnie humanisty o wyższym stopniu wewnętrznej wrażliwości, zdolnego odczuwać trochę więcej.

adw. **Anna Łyp**

⁵ Kaczmarek Tomasz, *Decyzja sędziego w sprawie wymiaru kary i jej psychospołeczne uwarunkowania*, Wyd. UW, 1987





O roli starosty na aplikacji słów kilka

Chociaż po zakończeniu aplikacji adwokackiej myślami jestem już przy egzaminie adwokackim, wracam czasami z utęsknieniem do czasów swojej aktywności w samorządzie aplikanckim.

Sądzę, że zarówno aplikanci, jak i wykładowcy, czy władze okręgowej rady, nie doceniają tego, jak ważną rolę podczas aplikacji pełni starosta. No i przede wszystkim, jak ważne jest, aby tę funkcję pełniła odpowiednia osoba.

Zadania starosty czy też szerzej samorządu aplikanckiego nie są regulowane ustawowo i próżno szukać na ich temat wzmianki

w ustawie prawo o adwokaturze. Jakiegokolwiek regulacje na ten temat znajdują się w *Regulaminie odbywania aplikacji adwokackiej z dnia 19 listopada 2011 roku*. Myślę, że przepisy te są na tyle lakoniczne, że można je omówić w całości.

A więc § 27 1. *Aplikanci każdego roku szkoleniowego danej izby adwokackiej wybierają spośród siebie na okres jednego roku starostę i jego zastępcę, którzy utrzymują stały*

kontakt z kierownikiem szkolenia. 2. W izbach adwokackich, w których istnieją grupy aplikantów, każda z grup wybiera starostę i jego zastępcę. 3. Starostowie poszczególnych lat wybierają spośród siebie przewodniczącego samorządu aplikanckiego, który reprezentuje aplikantów przed organami izby.

Tutaj kilka słów komentarza: ustęp pierwszy wskazanego wyżej paragrafu jednoznacznie wskazuje,

że kadencja starosty trwa rok i teoretycznie co roku powinny się odbyć wybory nowego starosty. Chciałbym potem wrócić do tego zagadnienia, żeby się trochę szerzej opisać, ale chęć je zasygnalizować czytelnikowi już w tym miejscu.

Ponadto regulamin odbywania aplikacji posługuję się terminem „starosta” i „zastępca starosty”, a nie jak czasami się spotykałem w innych izbach „starosta” i „wicestarosta”. Nie ma to oczywiście większego znaczenia, ale myślę, że warto nam, jako w końcu prawnikom, trzymać się fachowej terminologii.

Ustęp drugi nie ma już zastosowania w naszej izbie, odkąd zniesiono podział na grupy. Od tej pory mamy po prostu starostę roku i jego zastępcę. Uważam, że likwidacja podziału na grupy była słusznym krokiem, a utrzymywany przez lata podział na sztuczny – w dużej mierze z uwagi na malejącą liczbę aplikantów.

Ustęp trzeci jest bardzo istotnym zapisem, który przewiduje powołanie przewodniczącego samorządu aplikanckiego. Pomimo jego jednoznacznego brzmienia w naszej Izbie powołano takiego przewodniczącego po raz pierwszy dopiero w 2022 roku!

Podczas pierwszych wyborów przewodniczącego samorządu aplikanckiego zaproponowano, aby zwyczajowo funkcję tę pełnił starosta III roku. Zwyczaj ten przyjął się i w roku 2023.

Uważna lektura przepisu, mówiącego że „starostowie poszczególnych lat wybierają spośród siebie przewodniczącego” wskazywałyby, że w głosowaniu nie mogą brać udziału zastępcy starostów. Sądzę, że jest to niedopatrzanie ze strony autorów regulaminu i przepis ten należałoby wyklądać funkcjonalnie. Nie mniej jednak warto by go doprecyzować, albo przez wprowadzenie zapisu „ilekroć mowa o starości rozumie się przez to także jego zastępcę”, albo przez

dodanie zapisu „starostowie i zastępcy starostów poszczególnych lat”. Można także dodać ustęp który opisywałby kompetencje zastępcy starosty, albo wprowadziłby jakiś podział zadań pomiędzy starostę i jego zastępcę.

Wydaje się, że ideą powołania funkcji zastępcy starosty miałyby być „odciążenie” starosty w jego pracy lub zapewnienie zastępstwa, gdy starosta nie mógłby pełnić swojej funkcji. Można by stworzyć zamknięty katalog, który jasno wskazywałby o jakich sytuacjach mowa. Ciekawostka z innej Izby Adwokackiej: kolega mi mówił, że ich starosta wyjechał na I roku na staż zagraniczny i nie było go przez pół roku. Zapytałem się kto był wtedy u nich starostą. Odpowiedział mi: *Jak to kto? Nikt! Byliśmy pół roku bez starosty.* Osobiście uważam taką sytuację za niedopuszczalną.

Następnie w § 28 regulaminu czytamy, że 1. *Wszyscy starostowie wybrani dla poszczególnych lat i grup tworzą samorząd aplikancki.* 2. *Samorząd aplikancki podejmuje decyzje większością głosów, z zastrzeżeniem, iż starostom jednego roku przysługuje jeden głos, zaś w przypadku równości głosów decyduje głos starosty ostatniego roku. W przypadku równości głosów starostów grup, decyduje głos starosty roku.* 3. *Na zaproszenie Przewodniczącego Komisji Szkolenia starostowie mogą uczestniczyć w posiedzeniach Komisji ds. Szkolenia Aplikantów, a na zaproszenie dziekana starostowie poszczególnych lat mogą uczestniczyć w posiedzeniach okręgowej rady adwokackiej”*

W ustępie pierwszym znowu pojawia się problem sygnalizowany wcześniej, więc myślę, że nie ma potrzeby do niego wracać.

W ustępie drugim znajdujemy dość szczegółową regulację na temat sposobu głosowania na zebraniach samorządu aplikanckiego. Z osobistego doświadczenia wiem, że takie zebranie przynajmniej w naszej Izbie, odbywa się raz

w roku i jego głównym celem jest podsumowanie kadencji poprzedniego przewodniczącego samorządu aplikanckiego oraz wybór nowego. Ciekawy jest zapis o decydującym głosie starosty III roku.

Co do ustępu trzeciego nie mam wiedzy jak to wygląda w innych Izbach, ale w przypadku naszej należałoby to ocenić jako niestety martwy przepis. Nigdy nie slyszalem, aby starosta uczestniczył w posiedzeniu Komisji Kształcenia Aplikantów, czy w posiedzeniu Okręgowej Rady Adwokackiej.

Ostatni paragraf regulaminu dotyczący starostów i być może najważniejszy to § 29 który opisuje zadania samorządu aplikanckiego. Są to: *a) przedstawienie okręgowej radzie adwokackiej – za pośrednictwem kierownika szkolenia – wszelkich wniosków dotyczących szkolenia aplikanckiego i innych spraw związanych z odbywaniem aplikacji, b) organizowanie samopomocy koleżeńskiej, c) działanie na rzecz integracji aplikantów.*

Co do punktu a muszę jednoznacznie stwierdzić, że w Naszej Izbie był on realizowany bez zarzutu i przewodniczący samorządu aplikanckiego był w stałym kontakcie z kierownikiem szkolenia i na bieżąco informował o problemach czy uwagach ze strony aplikantów co do prowadzonych zajęć. Jednocześnie kierownik szkolenia zawsze wsłuchiwał się w głos aplikantów, był otwarty na ich problemy i w miarę możliwości starał się spełniać ich oczekiwania.

Punkt b osobiście rozumiem nie jako organizowanie pomocy finansowej dla aplikantów – od tego sąż jednak odpowiednie organy Izby Adwokackiej – ale także coś tak istotnego, jak udostępnianie przez starsze roczniki młodszym kolegom i koleżankom materiałów naukowych, starania się o ich zakupów przez Izbę dla aplikantów (ostawione kodeksy dla aplikantów), czy służenie im pomocą i radą w razie kłopotów oraz pytań. Tutaj nie mam żadnych wątpliwości, że taka współpraca

„międzypokoleniowa” cały czas się odbywa.

I wreszcie ostatni punkt c, czyli działanie na rzecz integracji aplikantów. Moim skromnym zdaniem najważniejszy punkt, od którego mogę wrócić do pierwotnych rozważań.

Lata pandemii zrobiły swoje i osłabiły więzi międzyludzkie, co tyczy się oczywiście nie tylko więzi zawieranych na aplikacji adwokackiej. W 2022 roku samorząd aplikantów adwokackich osiągnął na tym polu olbrzymie sukcesy, organizując trzy duże wydarzenia, jak wyjazd integracyjny, Bal Aplikanta, i wigilie aplikanckie. Chociaż na pierwszych z nich frekwencja była poniżej naszych oczekiwań, to na balu i wigiliach przerosła najśmielsze oczekiwania. W nowej kadencji, oprócz trzech wyżej wskazanych wydarzeń, doszło czwarte, które mam nadzieję, już na stałe wpisze się w kalendarz, tj. otrzęsiny aplikantów I roku.

Oprócz tego starostowie poszczególnych lat regularnie organizują dla swoich roczników wyjścia dla kolegów i koleżanek, gdzie można spotkać się na prywatnym gruncie, porozmawiać nie tylko o prawie i pracy oraz miło spędzić czas.

Dlaczego zatem ważne jest, aby funkcję tę pełniła odpowiednia osoba? Z moich osobistych doświadczeń wiem, że chociaż z założenia do pracy w samorządzie aplikanckim powinny się garnąć osoby otwarte na innych ludzi i skłonne do integracji, w praktyce różnie to bywa.

Sam sposób wyboru starostów jest mocno niedoskonały i niestety niewiele może na tym polu zmienić. Starostę i jego zastępcę wybiera się na pierwszych zajęciach, gdy aplikanci się nie znają i z doświadczenia wiem, że nie ma wielu chętnych do objęcia tej funkcji, dlatego często odbywa się to tak, że „kto pierwszy ten lepszy” i nie ma żadnych wyborów. Nie mówiąc już o latach pandemii i wyborze starosty za pośrednictwem aplikacji

zoom, gdy nie widziało się nawet kandydata na oczy.

Niestety znam przypadki gdy starości lub ich zastępcy w ogóle nie włączają się w pracę samorządu aplikanckiego, nie wychodzą z inicjatywą, nie przychodzą na umówione spotkania, nie odbierają telefonów. Odnosi się wrażenie, że takim osobom funkcja starosty służy do zaspokojenia ich poczucia własnej wartości ewentualnie do wpisania jako pozycja w CV. Ponadto takie osoby zaniedbują swoje obowiązki na rzecz roku – aplikanci tacy są pozbawienia swojego reprezentanta wobec wykładców, organów Izby, a także nie mają nikogo, kto by zadbał o ich integrację. Pół biedy, gdy na roku znajdzie się ktoś, kto podejmie się tych zadań niejako „na własną rękę”, ale co to za starosta, który nie informuje roku o tym, że odbywa się wyjazd integracyjny? Albo nie organizuje spotkań integracyjnych, lub też bez powodu nie przychodzi na wspólną wigilię? Takie pytania są zaledwie retoryczne i sądzę, że taka osoba nie powinna być w ogóle starostą.

Tutaj chciałbym wrócić do wątku sygnalizowanego wcześniej i wskazać na pewną ułomność regulaminu odbywania aplikacji adwokackiej. Otóż przepisy nic nie mówią na temat opuszczenia funkcji starosty w trakcie roku (osobiście znam przypadek, że starosta zrezygnowała z aplikacji adwokackiej i rozpoczęła odbywanie prokuratorskiej) lub jego odwołania. Brak jakiegokolwiek zapisów w tej materii uważam za pewne niedopatrzenie, które może rodzić kłopoty w praktyce. Niedawno mieliśmy z tym problem w Naszej Izbie. Chociaż regulamin wskazuje, że kadencja starosty i jego zastępcy trwa rok, w praktyce każdy kto odbywał aplikację wie, że wybory odbywają się tylko na początku aplikacji, a starości przeważnie pełnią swoją funkcję do jej zakończenia. Niemniej jednak zapis ten chcieli wykorzystać aplikanci do wymiany starostów. Tutaj pojawiły się dwa problemy. Po pierwsze, czy powinno odbyć się jedno głosowanie (na

starostę i jego zastępcę łącznie) czy dwa (na starostę oddzielnie i na zastępcę oddzielnie). Po drugie, starosta i jego zastępca twarzą stali na stanowisku, że zanim odbędą się wybory nowego starosty, powinno się odwołać starego.

Co do pierwszego zagadnienia uważam, że pozostaje ono otwarte do momentu, aż regulamin odbywania aplikacji adwokackiej zmieni się w tym zakresie. Co do drugiego, jedyna racjonalna wykładnia § 28 ust. 1 regulaminu odbywania aplikacji adwokackiej prowadzi do wniosku, że kadencja starostów upłynęła wraz z końcem pierwszego roku i pełnią oni swoją rolę do momentu wyboru „nowego starosty”, a opisane wyżej działanie ze strony starosty to de facto uzurpacja władzy.

Chciałbym zakończyć ten tekst pewnymi uwagami, i wskazaniem kroków, które samorząd aplikancki mógłby podjąć, aby uniknąć takich sytuacji w przyszłości. Po pierwsze, warto stworzyć wewnętrzny regulamin naszego samorządu aplikanckiego, który w zakresie nieuregulowanym przez regulamin odbywania aplikacji adwokackiej doprecyzował by jego zapisy. Po drugie, nową tradycją zapoczątkowaną przez Dziekana jest spotkanie przedstawicieli samorządu z aplikantami, którzy mają rozpocząć odbywanie aplikacji w Naszej Izbie. Podczas takiego spotkania „można wyłapać” potencjalnych starostów i następnie zachęcić ich do startu w wyborach. Po trzecie, uważam, że po pierwszym roku aplikacji obowiązkowo należy przeprowadzać wybory, pod okiem samorządu aplikanckiego, aby uniknąć jakichkolwiek działań ze strony starosty, który nie chce się pogodzić z werdyktem swoich wyborców. Myślę, że po wdrożeniu tych kroków samorząd aplikancki stanie się instytucją, która będzie godnie reprezentowała aplikantów i dbała o ich integrację, a także o to, żeby kończąc aplikację znali twarze wszystkich kolegów i koleżanek z roku.

I

Relacja z finału Ogólnopolskiego Konkursu Krasnomówczego im. S. Mikke

W dniach 3-5 lutego 2023 roku Katowice były gospodarzem finału prestiżowego konkursu krasnomówczego dla aplikantów adwokackich.

Po raz pierwszy w historii konkursu nasza Izba miała reprezentanta, czy będąc precyzyjnym reprezentantkę, w osobie apl. adw. Iwony Szkutnik w gronie finalistów.

W konkursie wzięło udział 12 aplikantów i aplikantek adwokackich z całej Polski. Sześcioro z nich reprezentowało strony w postępowaniu cywilnym, a sześcioro w postępowaniu karnym.

Konkurs odbył się w gmachu dawnego Sejmu Śląskiego w Katowicach (obecnie Urząd Wojewódzki), a dla uczestników przewidziano atrakcję w postaci zwiedzania Muzeum Śląskiego.

Poziom, w ocenie jurorów, był niezwykle wysoki i niełatwo było wyłonić zwycięzców. Wyniki były następujące:

1. Jessica Dudzik (Izba Adwokacka w Łodzi),
2. Szymon Korab (Izba Adwokacka w Krakowie),
3. Karol Perkowski (Izba Adwokacka w Warszawie).

Zwycięzcom serdecznie gratulujemy – przede wszystkim apl. adw. Iwone Szkutnik, która bardzo ładnie reprezentowała naszą Izbę podczas konkursu. Mamy nadzieję, że w jej ślady w przyszłości pójdą następni aplikanci i aplikantki i Nasza Izba będzie miała więcej reprezentantów na szczeblu ogólnopolskim.

apl. adw. **Konrad Słomiana**



2

Spotkanie z młodzieżą z Zespołu Szkół Licealnych im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku

W dniu 23 lutego 2023 r. w ramach porozumienia pomiędzy Izłą Adwokacką w Rzeszowie a Zespołem Szkół Licealnych im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku odbyło się spotkanie z młodzieżą klas o profilu prawniczym, którego celem było przedstawienie zawodu adwokata i przybliżenie naszej pracy. Spotkanie z ramienia szkoły zorganizowała i przygotowała Pani Urszula Szyszka, która wraz z Dyrektorem Placówki, Panem mgr. inż. Zbigniewem Trębaczem, zadbała w sposób perfekcyjny nie tylko o atmosferę spotkania, ale także o warunki – wspaniale wyposażona aula Szkoły i przygotowana przez młodzież inscenizacja

sali sądowej. Z Izby Adwokackiej w Rzeszowie w spotkaniu udział wzięli adwokaci Beata Woś i Eliaż Głąb oraz aplikantka adwokacka Patrycja Domino. Serdecznie podziękowania dla adw. Eliasza Głąba, który jest absolwentem Szkoły w Leżajsku – od razu nawiązał on wspaniały kontakt z młodzieżą i w sposób rzeczowy, aczkolwiek bardzo przystępny, opowiadał o zawodzie adwokata. Drugą część zdominowała aplikantka II roku naszej Izby – apl. adw. Patrycja Domino, która krok po kroku opowiedziała jak wygląda "droga" do zostania aplikantem adwokackim i jak wygląda sama aplikacja. W trzeciej części to uczniowie grali główne

skrzypce, wcielając się w role procesowe i przeprowadzając rozprawę na przygotowanej przez siebie sali sądowej. Do przesłanego wcześniej przez nas casusu uczniowie przygotowali się fantastycznie, z pełnym zaangażowaniem odgrywając role uczestników procesu. Wszyscy byliśmy pod ogromnym wrażeniem!!

Spotkanie miało charakter całkowicie bezpłatny. Bardzo dziękuję za poświęcenie czasu i przygotowanie do spotkania zarówno adw. Eliażowi Głąbowi, jak i apl. adw. Patrycji Domino.

adw. **Beata Woś**



Z prac NRA

Zapraszam do zapoznania się z krótkim sprawozdaniem z bieżącej działalności Naczelnej Rady Adwokackiej.

1. Od 9 stycznia 2023 r. adwokat, aplikant adwokacki i prawnik zagraniczny mogą pobrać, a następnie postugiwać się na smartfonie mLegitymacją, wykazując swoje uprawnienia do wykonywania zawodu w ramach całego systemu wymiaru sprawiedliwości i przed organami administracji publicznej. mLegitymacja adwokacka zawiera: imię (imiona) i nazwisko, wizerunek twarzy pobrany z aplikacji mObywatel oraz numer wpisu na listę adwokatów danej izby adwokackiej, której adwokat jest członkiem.
2. Naczelna Rada Adwokacka, podczas posiedzenia plenarnego w dniu 14 stycznia 2023 r., przyjęła i rekomenduje „Dobre Praktyki Dotyczące Cyberbezpieczeństwa w Działalności Kancelarii Adwokackich i Pracy Adwokata”. Na „Dobre Praktyki” składają się zalecenia przedstawione w głównej części w formie tabel pogrupowanych według pól tematycznych, wraz z ich rozróżnieniem

na adresatów zawartych zaleceń, a także załącznik zawierający omówienie poszczególnych zaleceń. Główna część podzielona jest na wprowadzenie, rozdział I (zawierający zalecenia podstawowe dla wszystkich adresatów, w tym Kancelarii jednoosobowych) oraz rozdział



II (zawierający zalecenia dodatkowe, przeznaczone dla pozostałych grup Kancelarii). „Dobre praktyki” można pobrać ze strony internetowej adwokatura.pl.

3. W dniu 13 lutego 2023 r. Prezes NRA po raz kolejny wystąpił do Ministra Sprawiedliwości w sprawie stawek z urzędu.

Prezes NRA szczególnie podkreślił brak odpowiedzi na deklarację gotowości Adwokatury Polskiej do podjęcia dialogu i wspólnego przygotowania zmian w przepisach, których celem byłoby m.in. dostosowanie wysokości stawek adwokackich do obecnych warunków ekonomicznych. Adw. Przemysław Rosati przypomniał, że rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości dotyczące stawek za prowadzenie spraw z urzędu obowiązuje – bez większych zmian – już od 8 lat, zaś zasadnicza wysokość stawek od ponad 20 lat. Argumentując potrzebę zmian, Prezes NRA przywołał dane dotyczące wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w Polsce, która w 2015 roku wynosiła 1 286,16 zł netto, a od 1 lipca 2023 roku będzie wynosić 2 783,86 zł netto. Te dane obrazują skalę zachodzących zmian dotyczących wynagradzania za świadczenie pracy, które nie obejmują jednak pełnomocników i obrońców z urzędu przydzielanych osobom będącym w trudnej sytuacji materialnej, którym taką pomoc ma zapewniać

i opłacać Państwo. W ocenie Naczelnej Rady Adwokackiej zmiana całego systemu wynagrodzenia adwokatów świadczących pomoc prawną z urzędu jest konieczna i nieunikniona. W demokratycznym państwie prawnym niedopuszczalne jest nakładanie na część obywateli obowiązku świadczenia pracy, która opłacana jest nieadekwatnie do poniesionego wysiłku i kosztów własnych związanych z prowadzeniem sprawy. Prezes NRA zwrócił się do Pana Ministra z apelem o pilne podjęcie działań, które realnie przyczynią się do zmiany tej sytuacji, jak również rozwiążą problem braku współpracy Ministra Sprawiedliwości z organami samorządu adwokackiego w tym zakresie.

4. Naczelna Rada Adwokacka w dniu 3 marca 2023 r. zawarła porozumienie o współpracy z Urzędem Patentowym RP. Strony zobowiązały się do współdziałania przy edukacji i świadomości prawnej, a także przy tworzeniu spójnych i przemyślanych przepisów z zakresu prawa własności przemysłowej. Celem porozumienia jest także szkolenie profesjonalistów świadczących usługi z tego zakresu. NRA i Urząd Patentowy będą organizować wspólne kongresy, seminaria, konferencje, kursy i szkolenia, a także spotkania i konkursy oraz inne inicjatywy dotyczące zagadnień prawa własności przemysłowej.
5. Naczelna Rada Adwokacka przestała sejmowej Komisji Ustawodawczej punktowe uwagi i postulaty do zmian w prawie karnym. Uwagi opracował

Instytut Legislacji i Prac Parlamentarnych NRA po zebraniu opinii w środowisku adwokackim. Postulaty dotyczą m.in. ochrony tajemnicy adwokackiej i prawa zatrzymanego do kontaktu z adwokatem lub obrońcą z urzędu. W ocenie Naczelnej Rady Adwokackiej w pierwszej kolejności uwzględnione powinny zostać następujące zmiany:

- zapewnienie osobie podejrzanej zatrzymanej nawiązanie kontaktu z adwokatem jeszcze przed pierwszym przesłuchaniem przez organy ścigania,



- zapewnienie osobie podejrzanej pozbawionej wolności możliwości skorzystania z pomocy obrońcy z urzędu przed pierwszym przesłuchaniem,
- NRA postuluje także uchylenie ograniczenia możliwości skorzystania przez skazanego z procedury przekazania kary do wykonania w innym państwie członkowskim UE,
- konieczne jest uchylenie przepisu art. 168 a kpk, który w obecnym brzmieniu pozwala organom

ścigania przedstawiać dowody uzyskane z naruszeniem prawa, a nawet w wyniku przestępstwa, rażąco narusza prawa podejznanego i oskarżonego a także prowadzi do poczucia bezkarności i demoralizacji funkcjonariuszy organów ścigania,

- NRA postuluje także uchylenie przepisu pozwalającego Prokuratorowi Generalnemu na wniesienie kasacji wyłącznie z uwagi na niewspółmierność kary,
 - konieczne jest wprowadzenie przepisów przewidujących wstrzymanie wykonalności postanowienia o zwolnieniu z zachowania tajemnicy prawnie chronionej (w tym adwokackiej i radcowskiej) do czasu rozpoznania zażalenia na nie,
 - NRA postuluje także, by środek zapobiegawczy – zakaz wykonywania określonego zawodu lub prowadzenia określonej działalności – zawsze stosował sąd, nie zaś prokurator.
6. Adw. dr Anna Wilińska-Zelek została wybrana w dniu 8 marca 2023 r. Adwokatką Roku 2022. Pani Mecenas została wyróżniona za swoją działalność dydaktyczną oraz działalność społeczną, ukierunkowaną na pomoc dzieciom i przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. W 2022 r. Pani Mecenas aktywnie zaangażowała się też w organizację wsparcia dla obywaterek i obywateli z Ukrainy, m.in. szkoląc adwokatki i adwokatów w zakresie prawa migracyjnego oraz udzielania najpotrzebniejszej pomocy prawnej.

Sprawozdanie z posiedzenia Samorządu Aplikantów Adwokackich z dnia 17 stycznia 2023 roku

Wraz z nowym rokiem kalendarzowym, gdy kolejny rocznik aplikantów adwokackich opuścił mury naszej Izby i rozpoczął przygotowania do egzaminu zawodowego, a nowi aplikanci rozpoczęli swoją przygodę aplikancką, zmiany musiały nastąpić także w składzie Samorządu Aplikantów Adwokackich w naszej Izbie.

Swoją kadencję zakończył pierwszy w historii Izby Adwokackiej w Rzeszowie aplikant adwokacki Konrad Słomiana, więc najważniejszym punktem posiedzenia był wybór nowego przewodniczącego.

Samorząd Aplikantów Adwokackich w 2023 roku tworzą:

- Starosta III roku: apl. adw. Katarzyna Machowska
- Z-ca Starosty III roku: apl. adw. Dominika Wojtas
- Starosta II roku: apl. adw. Monika Mickiewicz-Głogowska
- Z-ca Starosty II roku: apl. adw. Magdalena Szkutnik
- Starosta I roku: apl. adw. Patrycja Chmiel

- Z-ca Starosty I roku: apl. adw. Dominika Gurgacz

Zatem w tej kadencji Samorząd przejęły Panie. Jednogłośnie wybrano nową Przewodniczącą Samorządu Aplikantów Adwokackich – aplikantkę adwokacką Katarzynę Machowską. Nie było to niespodzianką, gdyż wyróżniła się ona już w minionej kadencji aktywną działalnością w Samorządzie. Ponadto utrwalił się w ten sposób zwyczaj, że funkcję starosty pełnić będzie starosta III roku.

Dalsze obrady były bardzo owocne i zakończyły się kilkoma konkluzjami. Samorząd, który w ubiegłym roku działał bardzo intensywnie, o czym mogli się przekonać czytelnicy na łamach Kwartalnika Podkarpackiej Palestry, planuje w tej kadencji jeszcze bardziej zintensyfikować swoją działalność i na stałe podjąć się organizacji takich wydarzeń dla aplikantów adwokackich jak:

- otrzęsiny dla aplikantów adwokackich I roku,
- wyjazd integracyjny dla aplikantów adwokackich naszej Izby,
- andrzejkowy Bal Aplikanta,
- wigilie aplikantów adwokackich.

Ponadto Samorząd Aplikantów Adwokackich na pewno włączy się w coroczną akcję promującą adwokaturę „Adwokat na Uczelni”. Nowa Przewodnicząca zapowiedziała także, że będzie kontynuowała takie działania, jak organizacja spotkania adaptacyjnego dla aplikantów adwokackich, którzy będą zaczynali naukę w naszej Izbie, a także aktywnie włączy się w organizację ślubowania aplikantów adwokackich I roku.

apl. adw. **Konrad Słomiana**









M. RACZKOWSKI

WESPRZYJ
FUNDACJĘ
PRZEKROJ
CHOCBY
NIEWIELKIM
DATKIEM

Wyłudzenie zuchwałe

Mecenas regularnie obijał worek treningowy, uderzając i kopiąc na przemian. Ubrany w białe kimono z czarnym pasem wyglądał groźnie – tak mu się przynajmniej wydawało. Do czasu. Zadzwoił telefon. Aby go odebrać trzeba było wyjść po schodach na górę – z salki gimnastycznej do kancelarii. Taki wynalazek, przyjemne z pożytecznym. Dzwonił syn. - *Tato, jest gość, który podaje się za mecenasa i chce 50 zł. - Wyślij go do mnie* – rzekł mecenas, a że mieszkał za rogiem, nie było to trudne. Była niedziela, pora przed obiadem. Przybył gość. W trampkach, sfatygowanych sztruksach i dziwnym swetrze. Kimono i pas nie zrobiły na nim wrażenia.

– *Jestem adwokatem z Kielc. Przeszedłem do kolegi po pomoc, bo zgubiłem portfel, a muszę jakoś dostać się do domu i potrzebuje 50 zł na bilet.* – wyjaśnił. I się zaczęło. Pytania, zagadki, przesłuchanie. A obiad czeka. Gość trzymał fason. Podał nawet kto jest dziekanem w Kielcach, ale pomylił się o jedną kadencję. W końcu mecenas w kimonie zaproponował 10 zł i wypad. - *Są jeszcze w naszym mieście inni adwokaci, lekarze, architekci* – dorzucił na odchodne. Wypowiedział to w złą godzinę. Człowiek z Kielc odwiedził bowiem tej niedzieli jeszcze nestora miejscowej palestry i lekarza ginekologa. Narobił rabanu w poczekalni podając się za anestezjologa, więc doktor dał 50 zł na bilet, aby nie uciekły wszystkie pacjentki. Nestor dał też 50 zł, ale na wódkę. Za szczerą. Jakiś czas później mecenas spotkał go w księgarni językowej, gdzie podawał się za tłumacza przysięgłego, który potrzebuje na bilet. Z pewnością można go uznać za prekursora metody „na wnuczka”, choć w tym wypadku w roli głównej wystąpił bilet. Różne są oblicza wyłudzenia zuchwałego.

Zaobserwował
i opisał:
adw. **Janusz
Czarniecki**



Rysunek Marka
Raczkowskiego
dzięki
uprzejmości
**Fundacji
PRZEKRÓJ**

**Marek
Raczkowski**